

mgr KAZIMIERZ MIKOSZ

Opracowanie redakcyjne
mgr Stanisława Darłakowa

ŚWILCZA

zarys dziejów do roku 1945
za szczególnym uwzględnieniem
okresu okupacji hitlerowskiej

RZESZÓW 1995

I Z dziejów Świlczy

W roku 1934, kiedy rozpoczęto wydobywanie torfu na pastwisku gromady Świlcza w okolicach tzw. „Włósienia”, natrafiono na ślady osadnictwa „pierwotnych Słowian”. Znaleziono wówczas 4 eksponaty w postaci siekier z kamienia gładzonego (epoka neolitu), co świadczyłoby, że już znacznie wcześniej, w czasach przedhistorycznych, zamieszkiwać tu mogli jacyś nasi przodkowie. Były to tereny dawniej bardzo podmokłe, zalesione. Prawdopodobnie osada była budowana na palach (palafity), podobnie jak odkryto to na innych terenach ziem polskich (Wielkopolska).

Znalezione siekierki w Świlczy przekazałem koledze Franciszkowi Kotuli, który w tym czasie pracował jako nauczyciel w szkole podstawowej im. Adama Mickiewicza w Rzeszowie i zakładał w jednej z sal szkolnych Muzeum, które stało się załączkiem późniejszego Muzeum Ziemi Rzeszowskiej.

Pierwsze, najstarsze źródła historyczne z roku 1730 wymieniają nazwę Świlcza, która początkowo brzmiała „Świncza”. Wydaje się, że tak początek Świlczy jak i innych wsi klucza rzeszowskiego przypada raczej na czas po lokacji Rzeszowa. Nie wiemy, czy istnieniem swym wyprzedzała lokację Rzeszowa na prawie niemieckim w roku 1354, czy też zawdzięcza swoje powstanie dopiero działalności gospodarczej Jana Półkozica syna Pakosława i jego potomkom. W pierwszych latach XV wieku Świlcza musiała już być osadą na tyle rozwiniętą i ludną, że trzeba tam było założyć parafię. Przypuszczać wolno, że ufundował ją dopiero arcybiskup lwowski Jan Rzeszowski, dziedzic Świlczy. Proboszczem był tu w roku 1424 Gawel (Gallus) – kapelan arcybiskupa Jana.

W roku 1444 w „Rokach ziemskich przeworskich” jest zapis, że trzech bratankowie arcybiskupa Jana Rzeszowskiego – Jan Starszy, Jan Średni i Jan Młodszy ze Staromieścia dzielili się po pozostałym po stry-

ju spadkiem ze siostrą cioteczną Małgorzatą, żoną Wielkopolanina z Mościca Wielkiego Koźmina.

W podziale tym przypadła Małgorzacie cała Wola Wonarowa (Woliczka) i ta połowa Świlczy, w której stał dwór – czyli jej część południowa, bliższa Woliczki. Bratankowie arcybiskupa otrzymali drugą połowę z kościołem aż do Kamyszyna oraz starą sadzawkę (przypuszczalnie była obok szpitala). Sołtys świlecki miał świadczyć przepisane przywilejem usługi, na przemian – rok braciom Jana a rok Małgorzacie.

Jak wynika z powyższego, Świlcza występuje już jako wieś o uregulowanej dawnej organizacji gospodarczej. Posiadała kościół parafialny, sołtysa i jego zastępcę, własne sądownictwo, ziemię uprawną podzieloną na łany, poza którymi pozostały niedomiarki w postaci obszarów i gospodarką rybną.

Woliczkę przy podziale nazwano Wolą Wonarową. W następnym roku Małgorzata Mościcka zapisała mężowi w dożywocie swoją połowę Świlczy i Woliczkę i tę ostatnią nazwała Wolą Swiniecką.

W drugiej połowie wieku XV i w XVI jeszcze obie wsi w całości lub części utrzymywały się już w rękach Rzeszowskich różnych herbów. W roku 1536 Świlcza i inne włości znalazły się w posiadaniu króla, który darował je sędziemu ziemskiemu Pawłowi Kołaczkowskiemu, zaś w trzy lata później zakupił Świlczę Spytek Tarnowski – Kasztelan Krakowski. Pod koniec XVI wieku znalazła się Świlcza i Woliczka na krótko w rękach Lubomirskich, od których nabył je Kasztelan Sandomierski Mikołaj Spytek Ligęza, doskonały gospodarz i hojny dobroczyńca.

^ Ziemie te, leżące na pograniczu Rusi Czerwonej, często były nawiedzane przez Tatarów. I tak 11 czerwca 1624 r. stanął pod Rzeszowem potężny zagon tatarski. Najazd tatarski został wprawdzie powstrzymany przez Spytka Ligęzę pod Rzeszowem, ale po przejściu na drugi brzeg Wisłoka pod Boguchwałą (nazywała się wtedy Pietraszówką), ruszyli Tatarzy na Sędziszów Małopolski – ofiarą padła Świlcza, spłonęła więc z kościołem i Woliczką. A była Świlcza przewidziana jako warownia gród – podobnie jak Krasne. Miała ufortyfikowany i uzbrojony razem z basztą dwór. W Świlczy przewidziane było okopanie i uzbrojenie baszty położonego na wzniesieniu kościoła. Forteczka miała otrzymać działo i śmigłowce dla obrony kobiet i dzieci. Mężczyźni mieli bronić z rusznicami wałów i płotów rozłożonych dookoła całej wsi.

(Przykład udanej obrony przed Tatarami w roku 1624 w Nowosielcach w oparciu o ufortyfikowany kościół, który pod wodzą wójta Michała Pyrza bronił się przez 5 dni i w okresie od 9 do 13 czerwca doczekał się odwrotu Tatarów).

W Świlczy istniał już w roku 1628 szpital, którego fundatorem był Mikołaj Spytek Ligęza. Gromada świlecka posługiwała się już wtedy własną pieczęcią i jest ona jedną ze znanych pieczęci wiejskich dawnej Rzeczypospolitej. Jak wyglądała dawniejsza pieczęć nie wiadomo. Późniejsze pieczęcie pochodzą z lat 1793–1838.

Świlczanie mogli kupować za wiedzą dziedzica folwarczne pola, łąki, a za odpowiednią opłatą wykupywali się też od dni pańszczyźnianych. Dziedzic miał także dochody z karczmy.

Dawny dwór znajdował się w południowej części wsi. Ostatnio należał do Żydów. Od nich cały obszar dworski wykupił Bank Rolny w dawnej Galicji, który następnie w latach 1902–1911 sprzedawał poszczególne działki rolne ludności wiejskiej. Na ten cel można było zaciągnąć pożyczkę na dość dogodnych warunkach. Ludność miejscowa dokonywała poważnych zakupów, powiększając w ten sposób obszar swych gospodarstw. Wszystko to świadczy o dawnej i bogatej przeszłości Świlczy.

Wzmianki w dawnych dokumentach o kolatorstwie wskazują, że parafia w Świlczy jest bardzo stara i zasięgiem swym obejmowała poprzednio kilka innych gromad. Do niedawna jeszcze do parafii Świlczy należały sąsiednie wsie, jak Rudna Wielka, Rudna Mała, Rogoźnica.

Ludność Świlczy musiała mieć także wielu przodków pochodzących ze wschodu a nawet Azji, na co wskazuje wygląd zewnętrzny i pewne cechy psychiczne niektórych osobników ujawniające się w wolnych zajęciach, na zabawach i innych upodobaniach. Pewne nazwy, jak np. przysiółek Kamyszyn w Świlczy, można spotkać także nad Wołgą w części stepowej. Być może jest to osada pochodząca z jakiegoś wspólnego źródła. Sama nazwa Świlcza ulegała również pewnej zmianie. W najstarszych zapisach brzmi ona jako Świncza, ulegając z biegiem czasu przekształceniu, ustalając się w ostatnich dziesięcioleciach w obecnym brzmieniu. Wieś dzieli się na dwie główne części: „Dół i Górę” co zresztą pod względem ukształtowania terenowego, pionowego różnica ta występuje wyraźnie. Niezależnie od tego podziału wyróżnić się dadzą jeszcze mniejsze części wsi, które mają sobie właściwe określenia: Góra za ławą, Góra od kościoła, Wielka strona, Mała strona, Zapłocie, Dybków–Kamyszyn, Chałupki.

Wieś przecina główny gościniec-szosa – zwany „traktem cesarskim” przebiegający z zachodu na wschód, zaś od północy w kierunku południowym biegnie droga bita. Wzdłuż tej drogi z południa na pół-

noc płynie niewielka rzeczka Wężówka, która wykorzystywana była do pojenia bydła, koni, w hodowli gęsi i kaczek, w niektórych miejscach prano w niej kijankami roboczą bieliznę.

Przez Świlczę przebiega również dwutorowa linia kolejowa z zachodu na wschód łącząca Kraków ze Lwowem. Wzdłuż drogi bitej, ciągnącej się przez wieś, rozmieszczone są domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze, co daje jej charakter „ulicówki”.

Z zabytków budowlanych należy wymienić stary modrzewiowy kościół, który zajmował centralne położenie oraz murowany dawny dom starców zwany szpitalem. Zostały one wybudowane w latach 1629–34 z fundacji Mikołaja Spytki Ligęzy możnego pana na włościach rzeszowskich. On to zapisał na rzecz ubogich starców obszar ziemi ornej, leżący między Świlczą a Kamyszyńem, o wielkości 6 ha 19 arów. Inne budynki znacznie młodsze znajdują się opodal kościoła, jak budynek plebanii, wikarówki, starej szkoły i pochodzą z okresu lat 1870–1890.

Od strony wschodniej, w kierunku kościoła, mieści się cmentarz również bardzo stary, o czym świadczą dwie warstwy zmarłych chowanych w tym samym miejscu oraz dawne nagrobki kamienne i odlane z brązu.

W kilka lat po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej w niewyjaśnionych okolicznościach spłonął zabytkowy kościół, a dom starców został zburzony. Przed domem starców mieścił się stary staw, rodzaj sadzawki, który w tym czasie został zasypany.

Jak wspominają zapisy historyczne mieszkańcy Świlczy zajmowali się także rybołówstwem oraz garbarstwem. Jeszcze przed pierwszą wojną światową trudniono się ubojem koni i wyprawianiem surowych skór.

Jak głosi tradycja w tych miejscach, gdzie obecnie spotyka się pastwiska i moczary rosły lasy modrzewiowe i z tych drzew został wybudowany zabytkowy kościół w Świlczy.

W roku 1932 rozpoczęto budowę nowej, dużej szkoły. W roku 1935 ukończono na razie pięć izb lekcyjnych i wtedy po raz pierwszy rozpoczęto w niej naukę.

W roku 1938 przystąpiono do budowy nowego kościoła, którego mury w dniu rozpoczęcia wojny sięgały 4 metrów wysokości.

Przy głównej szosie w centrum wsi znajdował się jednopiętrowy budynek murowany zwany „Domem gminnym” przeznaczony na urząd gminy i gromady. W nim też w części parterowej od strony południowej mieściła się mleczarnia, którą prowadził Bronisław Jabłoński. Obok budynku gminnego mieścił się drewniany budynek Kółka Rolniczego. Oba obiekty wybudowano w 1902 roku.

Po drugiej stronie tych budynków, w centrum wsi przy szosie głównej, mieścił się ładny, duży, drewniany budynek parterowy, w którym była karczma wraz z zajazdem. Właścicielem jej był Żyd Katz Fischel. Przez Świlczę prowadził główny szlak handlowy na Ruś Czerwoną, a jak mówi tradycja – w miejscu przy szosie obok kapliczki św. Jana jeszcze w roku 1939 stał drewniany, mały dom noclegowy dla osób wędrujących pieszo. Także w tym miejscu miał być wybudowany za czasów króla Kazimierza Wielkiego murowany spichlerz.

Urodzajność ziemi jest różna – w południowej, górzystej części gleba jest cięższa, gliniasta przechodząca w lessową, na północy jest podmokła, piaszczysta. Tutaj znajdują się trzęsawiska, podmokłe łąki i pastwiska. W południowej części było więcej sadów i ogrodów.

Ludność Świlczy zajmowała się przede wszystkim rolnictwem, hodowlą bydła, koni i nierogacizny. Prawie w każdym gospodarstwie hodowano prosięta na matki zwane maciorami, mniej natomiast spotykało się dużych sztuk – tuczników. Prawdopodobnie nazwa Świlcza związana była z hodowlą świń.

Od roku 1850 budowano linię kolejową przebiegającą przez Świlczę w kierunku zachód–wschód. Nie przez wszystkich było to przyjmowane z entuzjazmem. Ale po latach już starano się o zezwolenie na przystanek w Świlczy. Inicjatorami budowy przystanku kolejowego byli ksiądz proboszcz Józef Pączka i kierownik szkoły Wiktor Błażewski. Nie była to sprawa łatwa. Władza Polskiej Kolei Państwowej (PKP) na szczeblu centralnym i dyrekcji nie wyrażały zgody na jego wybudowanie, tłumacząc niezbyt dużą odległością Świlczy od stacji kolejowej w Trzcianie i Rudnie Wielkiej. Zabiegi inicjatorów okazały się skuteczne i pozwoliły osiągnąć zamierzony cel. W miesiącu grudniu 1929 roku otwarto po raz pierwszy przystanek kolejowy w Świlczy. Fundusze na jego budowę uzyskano ze składek mieszkańców i częściowej dopłaty gminy.

Podobną drogą starań uruchomiono w Świlczy w roku 1933 agencję pocztową, która mieściła się w prywatnym domu w odpowiednio przystosowanym pomieszczeniu.

W ten sposób Świlcza uzyskiwała coraz dogodniejsze połączenie z innymi regionami, co dawało jej szansę rozwoju społeczno-kulturalnego i ułatwiało kształcenie młodzieży w szkołach średnich Rzeszowa.

Kiedy w roku 1935 przeprowadzono reorganizację administracyjno-samorządową w kraju, Świlcza stała się odtąd siedzibą gminy zbiorowej, dysponując już wtedy odpowiednią bazą do jej działalności, co nie było bez znaczenia.

Struktura ekonomiczno-społeczna i agrarna Świlczy przed wybuchem II wojny światowej II w roku 1939

Ogólny obszar Świlczy wynosił 1866 ha z czego przypadało na:

pola orne	1422 ha
pastwiska i łąki	175 ha
nieużytki	9 ha
zabudowania gospod. z podwórzami	179 ha 6 ar
ogrody i sady	13 ha 40 ar
stawy	7 ha
piaski	9 ha
drogi i szkarpa kolejowa	51 ha
	razem 1866 ha

Obszar ten zamieszkiwało 2602 osoby, a liczba gospodarstw rolnych wynosiła 636, w tym 40 rodzin to bezrolni – pracownicy umysłowi i Żydzi.

Średnia gęstość zaludnienia na 1 m kw., wynosiła 140 osób a przeciętna wielkość obszaru rolnego przypadająca na jedno gospodarstwo wynosiła 3 ha. Własność gromady jako wyodrębniona wspólnota z ogólnego obszaru przedstawiała się następująco:

place budowlane	500 sążni
ogrody	2 morgi 10 sążni
łąki	32 morgi 1500 sążni
pastwiska	157 morgi 50 sążni
nieużytki	3 morgi 700 sążni
rzeki i wody	11 morgi 50 sążni
drogi gromadzkie	37 morgi 1000 sążni
moczary	2 morgi 1500 sążni
	razem 244 morgi 5310 sążni,

co w przeliczeniu na hektary wynosiło 138.6

Wspólnota Świlczy stanowiła poważną pozycję i pod tym względem wyróżniała się spośród innych gromad w powiecie.

Na obszarze gromady Świlczy mieli także obszary rolne mieszkańcy sąsiednich gromad i tak:

Trzciana miała	20 ha
Rudna Wielka	30 ha
Przybyszówka	8 ha
Bratkowice	1 ha
razem 59 ha	

Również mieszkańcy Świlczy posiadali obszary rolne w innych gromadach (około 84 ha): w Trzcieńcu, Przybyszówce, Bziancu, Woliczcu. Były i takie gospodarstwa (8), które posiadały w Świlczy własny dom i zabudowania, zaś na obszarach innych gromad swój obszar rolny. Spotykało się również gospodarstwa, które miały w miejscu własny dom i zabudowania, i część obszaru rolnego, a część na terenach innych gromad. Liczba tych ostatnich wynosiła 105. Do nich należały przeważnie takie gospodarstwa, których jedno z małżonków pochodziło z obcej gromady, wnosząc w posagu ziemię otrzymaną od swoich rodziców. Podobnie przedstawiała się sprawa z innymi gromadami, których mieszkańcy mieli swoje obszary rolne w Świlczy.

Ogólny obszar ziemi ornej wynosił 1422 ha, w tym uprawiano 1402 ha, grunty ugorujące wynosiły 20 ha.

Produkcja rolna przedstawiała się następująco:

1 - zboża

pszenica	157 ha
żyto ozime	448 ha
jęczmień ozimy	185 ha
owies	155 ha
proso	10 ha
razem - 935 ha	

2 - strączkowo-pastewna

mieszanek strączkowych	10 ha
koniczyna	40 ha
mieszanka pastewna	3 ha
fasola - bób	3 ha
inne pastewne	11 ha
razem - 67 ha	

3 - okopowe

ziemniaki	385 ha
inne, buraki, warzywa	17 ha
razem - 402 ha.	

Przeszło połowę całego obszaru ziemi ornej, przeznaczano na uprawę roślin zbożowych, z czego wynikało, że produkcja roślin zbożowych stanowiła podstawę w zakresie wyżywienia ludności. Drugie miejsce po produkcji roślin zbożowych zajmowały z okopowych ziemniaki.

Struktura gospodarstw rolnych w stosunku do liczby gospodarstw i wielkości posiadanego obszaru rolnego przedstawiała się następująco:

bezirolnych było ogółem	40 rodzin
małorolni do 1/2 ha	20 rodzin
małorolni od 1/2 ha do 1 ha	37 rodzin
małorolni od 1 do 2 ha	59 rodzin
małorolni od 2 do 3 ha	79 rodzin
średniorolni od 3 do 4 ha	169 rodzin
średniorolni od 4 do 15 ha	159 rodzin
pełnorolni od 5 do 10 ha	66 rodzin
pełnorolni od 10 do 20 ha	6 rodzin
(plebania) od 20 do 50 ha	1 rodzina
	razem 636

Największy odsetek stanowiły gospodarstwa średniorolne od 3 do 5 ha i wynosiły 51 1/2 ha, w dalszej kolejności gospodarstwa małorolne od 2 do 3 ha i od 1 do 2 ha. Ogólna liczba gospodarstw rolnych w całym ówczesnym powiecie rzeszowskim wynosiła 36 tysięcy.

Z tej liczby gospodarstw

własny obszar gruntowy posiadało	373
dzierżawiony	45
własny i dzierżawiony	210
z innego tytułu	8
	razem 636

Najwięcej gospodarstw posiadało własny obszar rolny. Ciekawie przedstawia się sprawa, w ilu częściach-kawałkach miały gospodarstwa swoje rolne i tak:

w 1 kawałku	0
w 1-2 kawałku	35
w 2-3 kawałku	54
w 3-4 kawałku	78
w 4-5 kawałku	285
w 5-6 kawałku	95
w 6-10 kawałku	89
	razem 636

Świadczy to o dużej szachownicy pól, chociaż poszczególne działki rolne nie były małe. Średnia wielkość obszaru rolnego jednego gospodarstwa wynosiła 2,24 ha (czyli 3–4 morg) a przeciętne wielkość jednego kawałka 44,8 ara. Dr Styś szacuje przeciętna w Galicji (rok 1911) 5 kawałków gruntu na jedno gospodarstwo. Odległość zabudowań od obszarów rolnych była różna. Zależało to od ilości kawałków gruntu i ich położenia. Około 50 procent obszarów rolnych znajdowała się w odległości nie większej niż 1 km, pozostała wahała się w granicach od 1 do 3 km.

Gospodarstwa były dzielone między dzieci zgodnie z wolą rodziców. Przeważnie otrzymywały je na użytkowanie jeszcze za życia rodziców na drodze tak zwanej wymowy i zapisu. Nie otrzymywały natomiast całego majątku jaki należał się im z tytułu spadku. Resztę dostawali dopiero po śmierci rodziców. Dzieci, które otrzymywały wykształcenie lub przeszły do innego zawodu, nie zawsze otrzymywały spadek po rodzicach.

Na ogół jedna rodzina stanowiła zwykle samodzielne gospodarstwo. Bywały wypadki, że dwie, a rzadziej trzy rodziny żyły we wspólnym gospodarstwie.

Liczba budynków mieszkalnych – numerów wynosiła 591, a liczba budynków – zabudowań i innych niemieszkalnych 535. Z ogólnej liczby 636 rodzin tylko 45 rodziny mieszkało w jednym budynku. Przeciętnie na jeden dom mieszkalny przypadało 5 osob. Jeżeli chodzi o ilość izb mieszkalnych w jednym budynku to przedstawiało się to następująco:

519 domów mieszkalnych posiadało tylko 1 izbę, tj. 88 procent

67 domów mieszkalnych posiadało 2 izby, tj. 11 procent

5 domów mieszkalnych posiadało 3 izby, tj. 1 procent

Jak widać z zestawienia przeważały domy mieszkalne jednoizbowe. Przeciętnie na jedną izbę przypadało 4 osoby.

Ciekawie przedstawiała się Świlcza w zakresie nazwisk swoich mieszkańców. Masowo powtarzały się pewne nazwiska i tak na ogólną liczbę 636 rodzin było:

36 rodzin Kokoszków

31 rodzin Batogów

30 rodzin Lubasów

28 rodzin Czachów

28 rodzin Misiów

24 rodzin Rzucidłów

23 rodzin Woroszków
 22 rodzin Baków
 22 rodzin Zdunów
 19 rodzin Depów
 14 rodzin Ryklów – Białych–Boczkajów
 13 rodzin Trontów
 12 rodzin Tralów
 11 rodzin Litwów
10 rodzin Trzeciaków – Majków
 razem 323 rodzin

Rodziny o tych nazwiskach należy uważać za najstarsze i najbardziej żywotne. Wszystkie były wyznania rzymskokatolickiego. Świadczyło to o zwartości wsi jako społeczności jednorodnej. Ponieważ trudno było zorientować się, o kogo chodzi przy tak często powtarzających się nazwiskach, a nieraz i takich samych imionach, używano powszechnie pewnych przezwisk czy przydomków, które odzwierciedlały pewne charakterystyczne cechy tych osób, np. Pomidorek, Repon, Kolbusz, Kulawy itp. W życiu codziennym posługiwano się raczej przydomkami i nikt z tego powodu nie czuł się obrażony.

Struktura zawodów przedstawiała się następująco: ogółem wg stanu z 1939 roku 91 procent rodzin utrzymywało się z rolnictwa a 9 procent to inne zawody. Do nich zaliczali się: nauczyciele (6), księża (2), kupcy (5), szewcy (5), krawcy (3), kowale (2), stolarze (4), masarz (1), kolejarze (5), funkcjonariusze policji (6), sekretarz gminy (1), mleczarz (1), krawczynie (4), położna (1), pracownice umysłowe poczta-kolej (2), emeryci państwowi (3). Z tego zestawienia zaledwie 18 rodzin utrzymywało się wyłącznie ze swego zawodu. Pozostałe rodziny utrzymywały się częściowo z własnego gospodarstwa rolnego.

Hodowla i inwentarz żywy

Stan inwentarza żywego na dzień 1 września 1939 roku przedstawiała się następująco:

konie

do lat 4 było 60 sztuk

powyżej 4 lat było 330 sztuk

razem 390 sztuk

bydło rogace

krowy mleczne 1113 sztuk

jałówki oraz wycielone 108 sztuk

razem 1221 sztuk mlecznych

jałówki nie wycielone	104 sztuki
buhaje tęzsze	6 sztuk
buhaje młodsze	5 sztuk
cieleńta	95 sztuk
razem	210 sztuk

Ogółem bydła rogatego było 1431 sztuk.

nierogaczna powyżej 10 miesięcy	472 sztuk
od 6 do 10 miesięcy	169 sztuk
do 6 miesięcy	3 sztuk
razem	644 sztuki

Do tego należy wliczyć prosięta, których liczba rocznie wynosiła przeciętnie 3800 sztuk oraz kóz 6 sztuk. Jeśli chodzi o drób, na jedno gospodarstwo przypadało 8 sztuk, co łącznie wynosiło około 5100 sztuk. W hodowli drobiu przeważały kury, gęsi i kaczki. Na dwa gospodarstwa przypadał przeciętnie 1 koń, co w znacznym stopniu ułatwiała możliwość wzajemnej pomocy w pracach rolnych. Około 33 procent gospodarstw rolnych było obrabiane zaprzęgiem własnym. Gospodarstwa mniejsze o obszarze od 1/2 do 3 ha obrabiała końmi wypożyczonymi, co musieli odrabiać przy pracach rolnych w sezonie o największym nasileniu, przy wiosennych siewach, sadzeniu, żniwach i kopaniu ziemniaków. Większe gospodarstwa posiadały przeważnie po 2 konie. Liczba koni ulegała pewnym wahaniom. Późną jesienią, po zakończeniu prac rolnych, liczba ich wyraźnie się zmniejszyła nieraz do 20 procent.

W hodowli bydła rogatego przeważały sztuki mleczne, natomiast stosunkowo mało było sztuk na ubój. Przeciętnie na 1 gospodarstwo przypadały 2 sztuki bydła rogatego dużego. Hodowla była nastawiona na produkcję mleczną. Sprzyjała temu okoliczność, że w miejscu znajdowała się mleczarnia. Dochód uzyskany z dostawy mleka wynosił w tym czasie od 38 do 58 zł miesięcznie od jednej sztuki. Dużo mleka przeznaczano na wychów małych prosiąt. W hodowli nierogaczny przeważały sztuki starsze i były to przeważnie świniemaciory na prosięta. W okresie późnej jesieni i zimą starsze matki, które nie wydawały prosiąt, tuczono doraźnie na rzeź. Hodowla macior i prosiąt to druga bardzo ważna gałąź w zakresie gospodarki rolnej. Prosięta odwożono na targi i jarmarki do Rzeszowa, a także do okolicznych miasteczek – do Sędziszowa, Głogowa, Sokolowa, Tyczyna, Ropczyc. Rolnictwo i hodowla bydła i nierogaczny zapewniały w zasadzie warunki bytowe mieszkańców Świlczy.

Niezależnie od tego na warunki bytowe mieszkańców miała wpływ emigracja ludności na roboty do Stanów Zjednoczonych, Kanady i Argentyny, a także na roboty sezonowe, głównie do Niemiec i Francji. Przyczyniła się ona do wzbogacenia mieszkańców, co zachęcało do opuszczania kraju nawet na stałe. Stąd utarła się opinia, że w Świlczy jest Ameryka.

Nastroje przed wybuchem III II wojny światowej

Życie biegło normalnym torem. Ludzie zajęci swoimi codziennymi sprawami mało interesowali się wielkimi wydarzeniami, jakie zachodziły w kraju i w Europie. Dopiero ostatnie tygodnie przed wybuchem II wojny światowej po zajęciu Czechosłowacji przez Niemcy poruszyły i zaniepokoiły miejscowe społeczeństwo. Odczuwało się prowokację Niemiec, tak zwaną „wojnę nerwów”, ale do ostatniej chwili nie wierzono, że prawdziwa wojna może wybuchnąć.

W okresie letnim powołano na ćwiczenia wojskowe niektóre roczniki rezerwistów. Miały one przedłużony okres ćwiczeń, odbywały się wyłącznie w terenie z zakwaterowaniem po wsiach. Dawało to dużo do myślenia, ale społeczeństwo zachowywało spokój. Powołania do wojska na ćwiczenia odbywały się sporadycznie. W południowej części powiatu rzeszowskiego na odcinku Rzeszów–Strzyżów rozlokowane były jednostki zmotoryzowane.

Powszechną mobilizację ogłoszono 28 sierpnia 1939 roku. Wieść ta jak burza gruchnęła po całej okolicy. Wszyscy potracili głowy. We wsi zakotłowało. Ludzie zapomnieli o codziennych sprawach życiowych i oderwali się od swych normalnych zajęć. Niewiasty płakały, lamentowały i zachowaniem swym wprowadzały jeszcze większe zamieszanie. Mężczyźni natomiast, zwłaszcza młodzi, rwali się na wojnę i byli jak najlepszej myśli. Posłaniec gminy Stanisław Lubas jeździł na rowerze doręczając karty mobilizacyjne. Różnorodność kart mobilizacyjnych (niebieskie, czerwone, zielone) oraz nie uwzględnienie kolejności w powoływaniu poszczególnych roczników powiększało chaos i wprowadzało zamieszanie i dezorientację. Niektórzy mężczyźni z młodszych roczników zawierali pośpiesznie związki małżeńskie.

IV | Przebieg działań wojennych w Świlczy

Pierwszego września 1939 r. rano o godzinie 4.30 rozeszła się wiadomość o przekroczeniu granicy polskiej przez wojska niemieckie. Zaskoczenie było ogólne. Tego dnia między godziną 10.00–11.00 przed południem pojawiły się nad Świlczą trzy samoloty. Leciały one w pewnej odległości od toru kolejowego w kierunku na zachód unosząc się dosyć nisko. Sądzono, że są to samoloty polskie i dlatego wybiegano z ciekawości nawet z domów. Jakież było zdziwienie i zaskoczenie, kiedy z tych samolotów zrzucono dwie bomby za mostkiem kolejowym na tak zwanych „przyczniach”. Silne detonacje wstrząsnęły ziemią, a słupy czarnego dymu uniosły się wysoko w powietrzu. To była prawdziwa wojna, uświadomiono sobie to z całą grozą.

Po odlocie samolotów niektórzy odważniejsi mężczyźni udali się na miejsce wybuchu bomb, aby zobaczyć, co się stało. Obok toru kolejowego wyrły bomby dwa duże leje, nie czyniąc poza tym żadnych szkód. Ciekawych było coraz więcej, po południu niemal cała wieś oglądała to miejsce. Chłopcy pokazywali sobie pierwsze odłamki bomb, podziwiając ich ciężar i siłę.

W tym czasie coraz więcej pociągów z polskim wojskiem jechało na zachód. Niemal co 10 minut przebiegał transport za transportem. Na szosie nie było jeszcze większego ruchu. Policja otrzymała po 10 sztuk naboju karabinowych. Miała ona za zadanie kontrolować drogi i szosę główną legitymując osoby podejrzane. Wiele mówiło się o szpiegach niemieckich, którzy na zapleczu wojsk polskich szerzyli dywersję.

Równocześnie nad dachem budynku posterunku policji (starej szkoły) przygotowano specjalną wieżę jako punkt obserwacyjny, którą obsługiwało na zmianę kilku chłopców, alarmując o zbliżających się samolotach nieprzyjacielskich.

W pierwszym dniu wojny panowała jeszcze dziwna beztroska i nieokreślone podniecenie. Z godziny na godzinę zmieniały się jednak nastroje. Na drugi dzień zaczął wzmagać się na szosie ruch, pojawili się uchodźcy z terenów zachodnich uciekający przed Niemcami. Samoloty niemieckie coraz częściej pojawiały się nad wsią, ale nie czyniły żadnej szkody. Przy budynku gminnym zawieszono na słupie dzwon, który miał alarmować o zbliżającym się nalocie. Czynił to ówczesny wójt gminy Józef Gąsior, dając znać o zbliżaniu się nieprzyjacielskich samolotów. Tuż koło budynku gminnego mieściła się w obiekcie Kółka Rolniczego świetlica Koła Młodzieży, która miała swój własny odbiornik radiowy. Odbiornik ten przeniesiono na podwórze, przed którym, szczególnie w godzinach wieczornych, zbierały się całe gromady ludzi słuchając nadawanych komunikatów wojennych. Wieści były niepokojące, informujące o bombardowaniu przez Niemców miast i osiedli wiejskich, ostrzeliwaniu z samolotów ludności cywilnej. W trzecim dniu wojny coraz większy był tłok na szosie, uchodzili uciekinierzy z rejonu Katowic, Śląska Cieszyńskiego, z Zaolzia. Również w Świlczy zatrzymywali się na parę godzin jadący na rowerach żołnierze Korpusu Straży Granicznej, którzy mieli rozkaz dotarcia do Rawy Ruskiej, gdzie mieli być wcieleni do większej jednostki bojowej.

Coraz więcej jechało pociągów z ewakuowaną ludnością cywilną. Wszystko ciągnęło na wschód, bo takie były rozkazy.

W czwartym dniu wojny polska eskadra samolotów obserwacyjno-wywiadowczych obrała sobie na lotnisko część pastwiska położonego pod Mrowlą obok lasu brzoźowego w odległości 1/2 km od Świlczy. Samoloty te wylatywały wtedy, kiedy samoloty nieprzyjacielskie już odleciały na wschód lub wracały z nalotów. Nie podejmowano z nimi żadnej walki.

Członkowie miejscowej Straży pożarnej (2 ludzi) pełniło dyżury przez 24 godziny na wartowni, która znajdowała się w odległości zaledwie kilka kroków od budynku gminnego. Każde gospodarstwo musiało zaopatrzyć się w piasek i wodę na wypadek pożaru.

Krążyły różne wieści, że Niemcy rzucają bomby z gazami trującymi i radzono, aby w razie nalotu zasłaniać okna i zamykać drzwi nakrywając je mokrymi kocami lub prześcieradłami. Mówiono także, że Niemcy rzucają z samolotów różne słodyczne zatrute. To wszystko w większym jeszcze stopniu wpływało na wzrost niepokoju wśród ludności. Docierały także wieści z Rzeszowa, że odbywa się już ewakuacja ważnych urzędów i instytucji. Panika ogarnęła wszystkich.

Wielu mężczyzn ze Świlczy wyruszyło w kierunku na wschód. Wszystko wskazywało na to, że tam nastąpi wstrzymanie nawały hitlerowskiej i ustali się linia bojowa frontu. Od strony Rzeszowa zaczęły się unosić chmury dymu. To władze polskie niszczyły i paliły ważniejsze obiekty, magazyny, baraki, co wskazywało na to, że front walki zbliża się coraz bardziej. Przez radio nadawano oficjalne komunikaty, aby wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni uchodzili przed Niemcami dalej na wschód. Grozę powiększało jeszcze to, że już od piątego dnia wojny zarówno szosą jak i pociągami wycofywało się w nieładzie regularne wojsko polskie.

Początkowo przelatywały nad Świlczą niemieckie samoloty zwiadowcze, po czym następowało bombardowanie pociągów ewakuacyjnych, których całe zestawy tarasowały tory kolejowe, czyniąc je niemożliwymi do przejazdu.

Na dwa dni przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Świlczy samoloty niemieckie zrzuciły na wieś kilka bomb burzących i zapalających. Jedna z nich spadła na teren boiska szkolnego od strony południowo-wschodniej ale nie wybuchła. W dniu 7 września 1939 r. – a więc dzień przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Świlczy, samoloty niemieckie bombardowały bez przerwy szosę i linię kolejową, na których stały pociągi przeważnie z ludnością cywilną. Tory zostały poprzerywane. Samoloty lotami koszącymi przelatywały nad wagonami i ostrzeliwały z karabinów maszynowych bezbronną ludność cywilną. Na zmianę nadlatywały znowu samoloty bombowe dopełniając reszty. Zgiełk był nieopisany, krzyki, płacze, istne piekło. W masakrze tej zginęło przeszło 30 osób a kilkadziesiąt zostało rannych. Wieczorem, kiedy zaprzestano bombardowania, ludność miejscowa pośpieszyła z pomocą nieszczęśliwym ofiarom. Dano również znać do Rzeszowa, skąd przyjechała karetka pogotowia Polskiego Czerwonego Krzyża. Rannych zawieziono do Rzeszowa, do szpitala; tych którzy zginęli pochowano na miejscowym cmentarzu w Świlczy.

Tymczasem wojska polskie, wycofujące się w kierunku Rzeszowa, pozostawiło w Świlczy mały oddział, który miał powstrzymać nadciągające wojska nieprzyjaciela. Obsadził on pewne punkty strategiczne w górnej części wsi umieszczając w nich kilka gniazd karabinów maszynowych. Ponadto dwa gniazda mieściły się obok budynku szkolnego i gminnego, dwa wyżej na cmentarzu, a jedno obok toru kolejowego na tzw. „zapłocicach” obok domu Józefa Rykla. Wojsko polskie broniąc Świlczy nie miało żadnego wsparcia artyleryjskiego ani lotniczego. Sam bój o Świlczę rozpoczął się w dniu 8 września, zaraz

po godzinie ósmej rano. Przed jego rozpoczęciem samoloty nieprzyjacielskie dokonywały zwiadu terenu, a dopiero potem rozpoczęły systematyczne ostrzeliwanie artyleryjskie wybranych punktów wsi. Główne natarcie miało nastąpić od strony Trzciany, gdzie mieściły się główne siły bojowe wojsk niemieckich. Gniazda karabinów maszynowych wojska polskiego przez cały czas były w akcji, zmieniając co jakiś czas swe stanowiska. Najwięcej pocisków artyleryjskich spadło w rejonie kościoła obok głównej szosy. Systematycznie była także ostrzeliwana przez artylerię niemiecką część wsi od kościoła aż do toru kolejowego. W czasie bitwy samoloty niemieckie często przelatywały nad okolicą zrzucając bomby zapalające, od których zapalił się dom Worosza i szereg innych budynków. W czasie działań wojennych ludność ukrywała się w domach, często w większych grupach chroniła się w piwnicach domów odmawiając wspólnie modlitwy. W tym rejonie spaliło się 20 gospodarstw, a od pocisków artyleryjskich jeszcze jeden budynek za torem kolejowym. Ogółem w czasie działań wojennych spaliły się 42 budynki łącznie z zabudowaniami gospodarczymi.

W tej dramatycznej sytuacji stawiające opór wojska polskie zaczęły się stopniowo wycofywać w kierunku Rzeszowa. Około godziny 14.00 pojawiły się od strony północnej i zachodniej pierwsze patrole niemieckie, a około godziny 17.00 jechał szosą do Świlczy pierwszy czołg niemiecki, a za nim wjechała autami zmotoryzowana piechota oraz żołnierze na motocyklach i artyleria. Ludność nie wychodziła z ukrycia. Gdy po jakimś czasie okazało się, że Niemcy nic złego nie robią, załęknieni zaczęli pojedynczo wychodzić z domów nieufnie patrząc na nowych przybyszów.

W czasie działań wojennych oprócz ludności cywilnej bombardowanej w pociągach zginęło trzech żołnierzy, dwie osoby miejscowej ludności, sześć osób obcej ludności cywilnej, w tym dwie osoby starsze, dwoje dzieci i dwie osoby obce pochodzenia żydowskiego.

Niemcy zatrzymali się w Świlczy tylko na kilka godzin, linia frontu przesunęła się na wschód pod Rzeszów

Na torach kolejowych w rejonie Świlczy stały unieszkodliwione kolumny pociągów osobowych i towarowych z węglem i innymi artykułami przemysłowymi i spożywczymi. Pod wieczór wielu śmiałków udało się w kierunku torów kolejowych i korzystając z okazji – zabierali z wagonów to co było. Ich śladem przybywali także mieszkańcy sąsiednich wiosek i opróżniali pociągi ze znajdujących się w nich towarów. Rozgrzeszano się z tego tłumacząc, że mieliby zabrać to Niemcy, to lepiej, że swoi skorzystają.

V Wprowadzenie nowych porządków przez okupanta

Zaraz po wkroczeniu zaprowadziły władze okupacyjne własne porządki. Powołano nowe władze powiatowe i gminne, które musiały ściśle przestrzegać nowych przepisów i zarządzeń.

Na czele gminy stał dawny wójt Józef Gąsior, emerytowany pracownik kolejowy z Rudny Wielkiej a sekretarzem był również dawny pracownik Michał Marszał. W październiku 1939 roku przyjechało do Świlczy dwóch żandarmów niemieckich i usunęło od władzy tutejszego wójta gminy Józefa Gąsiora, powierzając jego obowiązki sekretarzowi gminy Michałowi Marszałowi. Następnie od 15 października 1940 roku wójtem był sołtys z Rudny Małej Jan Trzeciak. Funkcję tę pełnił do końca okupacji, dojeżdżając codziennie na rowerze do Świlczy z miejsca zamieszkania.

W miarę narastania nowych zadań, jakie były przekazywane gminie, personel gminy stopniowo powiększał się o nowych pracowników umysłowych, którymi byli Jan Leś z Pogwizdowa i Siara – organista z Rudny Wielkiej – jako sekretarze. Ponadto pracowały jeszcze dwie osoby, w tym jedna kobieta Stefania Górka, wysiedlona z poznańskiego, znająca język niemiecki. Mieszkała u rodziny Lubowiczów w Świlczy.

Sołtysiem w Świlczy był Piotr Pomprowicz, którego władze niemieckie zwolniły z tego stanowiska w grudniu 1940 roku. Przejściowo obowiązki te pełnił podsołtys Wojciech Depa. Od 8 grudnia 1941 roku sołtysiem był Józef Trala, który do końca okupacji był na tym stanowisku. Sekretarzem sołtysa przez cały czas był Józef Kędzia.

W urzędzie gminnym skupiała się cała władza i organizacja życia społeczno-gospodarczego. Bezpośrednio podlegał on starostwu, na czele którego stał Niemiec Ehaus. Powoli godzono się z zaistniałym

stanem, ale zdawano sobie sprawę z tego, że sytuacja będzie bardzo trudna i niczego dobrego nie można się spodziewać. Dużo ludzi utraciło pracę i poniosło wiele strat materialnych. Szkoły średnie i wyższe zostały zamknięte. Jedynie szkoły podstawowe miały być czynne, ale z ograniczonym programem nauczania. Podręczniki szkolne i pomoce naukowe uległy konfiskacie. Naukę religii ograniczono do jednej godziny tygodniowo. Zlikwidowano biblioteki publiczne i szkolne. Rozwiązano wszystkie organizacje społeczne i zawodowe, utrzymując chwilowo tylko te, które miały charakter usługowo-gospodarczy pod ścisłą jednak kontrolą władz okupacyjnych.

Nakazano pod karą śmierci złożenie wszelkiego rodzaju broni i zarejestrowanie się oficerom rezerwistom i z czynnej służby. Na początku listopada 1939 r. wykonano w Rzeszowie pierwsze egzekucje za nieoddanie broni. Również za nieoddanie odbiorników radiowych groziła kara śmierci.

VI | Przejawy życia publicznego i społecznego

W miarę przedłużania się wojny i okupacji życie publiczne dostosowywało się do zmienionych warunków. Rozbudowywał się aparat administracyjny. We wrześniu 1940 r. powołano lekarza – weterynarza miejskiego Jaśkiewicza, który początkowo obsługiwał także gminę w Raławówce. Przetrwał on w Świlczy całą okupację i różnymi wybiegami starał się omijać pewne przepisy z zakresu swoich obowiązków, pomagając w ten sposób miejscowej ludności.

W grudniu 1940 r. utworzono w gminie nowe stanowisko pracy, tzw. kontrolera mleczarskiego. Został nim repatriant z okolic Gniezna Biegała. W lipcu 1942 r. utworzono znowu nowe stanowisko pracy „targownika”, który miał czuwać nad planową hodowlą bydła, trzody chlewnej, koni oraz kierować całą akcją przymusowej dostawy żywca. Była to bardzo niewdzięczna praca. Obowiązki te powierzono Majorowiczowi, który dojeżdżał z Rzeszowa i był na tym stanowisku do końca okupacji. Niejedną sprawę załatwił na korzyść mieszkańców, chociaż było to trudne do wykonania.

W Trzecie urządował lekarz gminny, który udzielał porad lekarskich. Miał też swój gabinet dr Busko, leczył ludzi ku ich zadowoleniu, wywiązując się należycie ze swoich obowiązków. W czasie epidemii tyfusu i czerwoności przeprowadzał ochronne szczepienia. Na żadną z tych chorób nikt w Świlczy nie zmarł.

Od września 1942 r. utworzono stanowisko etatowego agronoma gminnego, którym był Biały z Rzeszowa dojeżdżający codziennie do pracy w Świlczy. W gromadzie Świlcza powołano także agronoma, którym był Wojciech Boczkaj. Stanowisko sołtysa zatwierdzał zawsze wójt.

Teoretycznie mieli oni służyć ludności radą i wskazówkami w zakresie rolnictwa i hodowli. Niestety, wykonywali przeważnie inne czyn-

ności. Przeprowadzali spisy rolne, spisy ludności, opracowywali plany zasiewów, upraw i hodowli zwierząt domowych. Współdziałali także z komisjami kontyngentowymi w zakresie wymiaru świadczeń rzeczowych, ich wielkości poszczególnych upraw rolniczych. Pomagali w wyznaczaniu ludzi na wywóz na roboty przymusowe do Niemiec i do innych przymusowych prac bieżących. Uczestniczyli w kontrolach kolczykowanego bydła i pomagali sołtysowi w jego czynnościach administracyjnych.

Wieś była podzielona na 3 rejony, a te na mniejsze jednostki, które miały nad sobą tzw. dziesiętników jako opiekunów. Ci z kolei mieli kontakt z sołtysiem i byli odpowiedzialni za wywiązywanie się swych grup z nałożonych obowiązków, jakich zresztą nigdy nie brakowało. Były to czynności niewdzięczne, niepopularne – mające charakter przymusu z konieczności.

Sesje sołtysów odbywały się obowiązkowo przynajmniej raz w tygodniu w siedzibie gminy, przeważnie we czwartki, na których otrzymywali różne urzędowe informacje i polecenia. Sołtysi następnie przekazywali je mieszkańcom w niedzielę po nabożeństwach rannych i po sumie przed budynkiem gminnym. Zebrania te cieszyły się dużą frekwencją, ponieważ poruszano na nich najżywotniejsze sprawy z życia codziennego dotyczące mieszkańców wsi. Przeważnie zarządzenia miały charakter nakazów i w coraz większym stopniu zwiększały różnego rodzaju presje stosowane przez okupanta.

W czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r. budynek Kółka Rolniczego, w którym mieścił się sklep artykułów spożywczych został częściowo zniszczony, sklep rozbito a większą część towarów rozkradziono. Zarząd Kółka Rolniczego przeprowadził inwentaryzację majątku i przekazał sklep i resztę towarów jednemu z członków – Andrzejowi Majce, który zobowiązał się w każdej chwili na żądanie zarządu zwrócić towar względnie pieniądze bez żadnego zadłużenia. W ten sposób dzierżawcą sklepu został zainteresowany. Taki stan rzeczy trwał do grudnia 1940 roku. Podjęto wtedy próbę założenia Spółdzielni „Spolem”, która na terenie Rzeszowa rozpoczęła ponownie działalność.

Ostatecznie we wrześniu 1941 r. założono ją w Świlczy. Zapisalo się do niej przeszło sto osób, wpłacając udział w wysokości 20 złotych. Spółdzielnia rokowała jak najlepsze nadzieje. Z przyczyn od niej niezależnych została przez władze niemieckie rozwiązana, a w jej miejsce powołano Spółdzielnię Rolniczo-Handlową.

Pierwsze zgromadzenie założycielskie członków tej nowej placówki odbyło się 9 lutego 1942 r., na którym był obecny delegat Powiatowej

Spółdzielni Rolniczo-Handlowej Jaroszewski. Powołano radę nadzorczą i zarząd. W niedługim czasie została ona rozwiązana przez komisarza miejskiego Schreibera z Rzeszowa. Spółdzielnia „Społem” została zlikwidowana, a tylko sklep Andrzeja Majki, który dzierżawił od Kółka Rolniczego, dalej był przez niego prowadzony, tylko w innym pomieszczeniu, w domu Czarnikowej, która posiadała dawniej własny sklep o podobnej branży.

Władze niemieckie upoważniły również sekretarza gminy Michała Marszałka do rozwiązania rady nadzorczej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej i powołania nowego zarządu. Na ten cel został zajęty dawny budynek Kółka Rolniczego i cały budynek nowej szkoły, który do końca okupacji spełniał rolę zbiorczego magazynu. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa otrzymała od tego czasu nazwę Rejonowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Świlczy.

Ponadto były jeszcze w Świlczy sklepy prywatne, prowadzące handel towarów mieszanych, których właścicielami byli Andrzej Lech, Józef Worosz, Karol Molenda. Prowadzony był także w Świlczy wyszynk napoi alkoholowych, który prowadził Józef Litwa dzierżawiąc dom przydomowski po Katzu Fischelu. Wszystkie placówki handlowe otrzymywały na przydział papierosy, tytoń, a czasami spirytus i wódkę. Prócz tego niektórzy gospodarze za zezwoleniem władz mieli u siebie w domu małe trafiki, w których sprzedawali papierosy i tytoń (Stanisław Batóg, Balbina Kędzia i inni). Sklepy żydowskie, których przed wojną było dwa, zaraz po wkroczeniu Niemców zostały zlikwidowane. Przed wywiezieniem do getta w Rzeszowie ich właściciele prowadzili jeszcze pokątnie i nielegalnie handel artykułami spożywczymi i tekstylnymi, ale w miarę prześladowań i stosowanych represji zaprzestali działalności.

Przed wojną była także w Świlczy prywatna mleczarnia, którą prowadził Bronisław Jabłoński. Wynajmował on od gminy południową część parteru budynku gminnego. Słynęła z wyrobów dobrych serów tzw. „trapistów”. Przetrwała do 1 kwietnia 1940 r. 20 kwietnia tego roku przyjechała do Świlczy specjalna komisja z dystryktu, dokonała spisu inwentarza, zapasów towaru w magazynie i zabrała wszystkie książki zapisu surowca, utargów, wypłat itp. zaplombowała mleczarnię i zamknęła ją. Na podstawie zarządzeń utworzono specjalną komisję, w skład której weszli: 1 przedstawiciel Małopolskiego Związku Mleczarskiego z Krakowa, 1 delegat prywatnych firm – Mener z Jasionki, 1 delegat szkoły mleczarskiej ze Staromieścia, 3 delegatów spółdzielni mleczarskich. Na tej podstawie przeorganizowano mleczarnię na spółdziel-

nię. Wybrano także zarząd, a członkami zostali wszyscy dostawcy mleka.

Rejon Spółdzielni obejmował gromady: Świlczę, Trzcianę, Wolickę, Mrowlę a potem jeszcze Błędową Zgłobieńską. Akcja dostawy mleka była już objęta przymusowym kontyngentem. W porze letniej dostarczano dziennie do około 600 litrów mleka, a w jesienno-zimowej dostawa obniżana była do połowy. Początkowo oddawano mleko do mleczarni w Świlczy, gdzie odciągano śmietanę, a mleko zbierane, chude zabierali ludzie do domu. W połowie 1941 roku mleko już w całości było odwożone codziennie do mleczarni w Staromieściu. Furmanki do odwożenia mleka wyznaczał w kolejności sołtys płacąc za każdy dowóz po 5 zł. Ta forma przetrwała do końca okupacji.

Aby umożliwić ludności uzyskanie opału na zimę, już w lecie 1940 roku uruchomiono na pastwisku gromadzkim na szerszą skalę wydobywanie torfu, z czego mieszkańcy chętnie korzystali. Wydobywano go prymitywnie, posługując się rydlami i łopatami. Była to praca dosyć uciążliwa. W następnym roku powstała nawet spółka Łochańskiego, która prowadziła także eksploatację torfu na łąkach w Trzcianie. 1000 cegiełek wysuszonego torfu kosztowało 11 tysięcy złotych. W roku 1941 dostarczono z własnych pokładów 70 tysięcy sztuk dla szkół w Świlczy, Przybyszówce, Bziance. Myślano po gospodarsku i szukano nowych źródeł energii cieplnej, podtrzymując niełatwą w tym czasie egzystencję ludności.

W okresie letnim udawano się także do nadleśnictwa w Bratkowicach, gdzie na podstawie uzyskanego zezwolenia pracowano przy wykopywaniu pniaków, przecince drzew i podsuchów, płacąc za to wszystko po cenach niższych od obowiązujących urzędowo.

W miarę przedłużania się okupacji eksploatacja wsi obejmowała niemal wszystkie dziedziny życia i przybierała różne formy represji. Do bardzo uciążliwych prac należały prace w porze zimowej przy odśnieżaniu głównej szosy i innych dróg bocznych o ogólnej długości 14 km, naprawa ich w porze letniej.

Pełniono także warty nocne, wywożono drzewo z lasu, dostarczano podwód przy różnych okazjach, a było ich niemało. Prace przy torze kolejowym i poszerzaniu stacji kolejowej w Rudnie Wielkiej i różnego rodzaju kontyngent wykonywano pod silnym naciskiem przy stosowaniu kar cielesnych. Było to ustawiczne nękanie ludności połączone z represjami przy coraz większych wymaganiach ze strony okupanta. Często ludność stawiała bierny opór.

Trudnym dla nowych władz było rozwiązywanie problemu wywozu ludzi na przymusowe roboty do Niemiec. Akcję tę rozpoczęto w maju

1940 r. Na gromadę Świlczę wyznaczono wówczas kontyngent w liczbie 30 osób. Ponieważ nikt się nie zgłosił, w czerwcu, w porze nocnej przyjechała do Świlczy ekspedycja karna oddziału żandarmerii niemieckiej, otoczyła całą wieś i przymusowo zabierała wyznaczonych ludzi. W miejsce nieobecnych zabierano kogoś z rodziny. Planu w pełni nie wykonano. 30 sierpnia 1940 znowu musieli się meldować mężczyźni w wieku od 16 do 25 lat do wyjazdu na przymusowe roboty do Niemiec. Tego samego dnia do pracy w Niemczech miały także zgłosić się dziewczęta. Niewiele osób wykonało to zarządzenie. 7 marca 1941 r. Urząd zatrudnienia (Arbeitsamt) wyznaczył na przymusowe roboty 36 osób, zgłosiło się tylko 20. W dniu 5 sierpnia 1941 r. 41 osób otrzymało karty na wyjazd do Niemiec. Nikt nie zgłosił się. 15 września 1942 r. wyznaczono na cały powiat, na wyjazd do Niemiec na przymusowe roboty limit w wysokości 1600 osób, w tym na gminę Świlcza 120, a gromadę Świlcza 18 osób. Zgłosiło się zaledwie kilka osób.

W związku z tym w samym Rzeszowie i na drogach odbywały się łapanki, zabierano tych, którzy nie mogli wykazać się kartami pracy. 5 listopada 1942 r. na 7 osób wezwanych nikt się nie zgłosił. 6 grudnia ponaglono znowu pisemnie zainteresowanych, aby zgłosili się na wyjazd do Niemiec. Znowu historia powtórzyła się. 14 lutego 1943 r. policja granatowa doprowadziła do Urzędu zatrudnienia w Rzeszowie 22 osoby z gminy Świlcza. Powtórzono jeszcze rekrutację na wyjazd do Niemiec 16 i 24 lutego 1943 r., ale rezultat był znikomy. W związku z tym nałożono na gminę Świlcza kontrybucję w wysokości 11 500 zł, którą musiała zapłacić. Do prac przymusowych w Niemczech zabrano ogółem z gromady Świlcza 80 osób.

W ostatnich miesiącach okupacji w czerwcu i lipcu 1944 r. przed wycofywaniem się wojsk niemieckich, ekspedycje karne zabierały z domów, ulic i dróg mężczyzn i uprowadzano ich ze sobą na zachód. W czasie okupacji zabierano także młodzież do tak zwanych „junaków”. Były to specjalne kompanie robocze skoszarowane w wyodrębnionych pomieszczeniach, wykonujące pod nadzorem niemieckim określone prace fizyczne. Pierwsza rejestracja i pobór roczników 1919, 1920 i 1921 odbył się w dniach od 17 do 20 marca 1941 r., zainteresowani mieli obowiązek zgłosić się w Urzędzie zatrudnienia w Rzeszowie. W Świlczy pobór tych roczników odbył się 5 kwietnia 1942 r., następnych roczników 1922, 1923 i 1924 odbył się 14 listopada 1942 r. Przybyła wtedy do Świlczy specjalna komisja, która wyznaczała pewną liczbę młodzieży do junaków. W listopadzie 1943 r. przeprowadzono w powiecie rzeszowskim rekrutację następnych

roczników 1925 i 1926. Rodziny młodzieży objętej rekrutacją szukały różnych dróg, aby zwolnić ją od tego obowiązku. Najbardziej skutecznym argumentem w tej sytuacji było urzędowe wykazanie się niezbędną potrzebą do pracy na roli w swoich gospodarstwach. Ogółem w junakach odbyło służbę z gromady Świlcza 30 chłopców.

W oparciu o zebrane materiały w pracach przymusowych o charakterze ciągłym bez przerwy zatrudnionych było w czasie okupacji hitlerowskiej:

80 osób – przymusowe prace w Niemczech

30 osób – w junakach

27 osób – mężczyźni na kolei (PKP)

12 osób – mężczyźni w Polskich Zakładach Lotniczych (PZL)
w Rzeszowie

ogółem 149 osób, co stanowiło niemałą grupę w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców.

Spółeczność żydowska w Świlczy i jej prześladowanie VII w okresie okupacji hitlerowskiej

Już na samym początku okupacji przystąpiono do rozwiązywania problemu żydowskiego. Na dzień 1 września 1939 r. było w Świlczy 12 rodzin żydowskich na stałe zamieszkałych liczących 44 osób. Pełny spis rodzin żydowskich z tego okresu przedstawiał się następująco:

- | | |
|----------------------|--------------------------|
| 1. Aron Izrael | 23. Grunbaum Tenna |
| 2. Birman Rachela | 24. Grunbaum Regina |
| 3. Birman Mozes | 25. Grunbaum Maria |
| 4. Berkowicz Gitta | 26. Grunbaum Ita |
| 5. Berkowicz Haskel | 27. Grunbaum Natan |
| 6. Berkowicz Leon | 28. Grunbaum Leib |
| 7. Berkowicz Bernard | 29. Grunbaum Dina |
| 8. Berkowicz Jakub | 30. Grun Lieb |
| 9. Berkowicz Elias | 31. Katz Fischer |
| 10. Berkowicz Łaja | 32. Katz Teofila |
| 11. Berkowicz Matla | 33. Katz Markus |
| 12. Diner Matla | 34. Katz Eugenia |
| 13. Diner Józef | 35. Mulgraum Jakub |
| 14. Diner Wolf | 36. Mulgraum Keila |
| 15. Diner Estera | 37. Mulgraum Estera |
| 16. Feit Herman | 38. Szpergiel Leon |
| 17. Feit Rozalia | 39. Szpergiel Matylda |
| 18. Feit Samuel | 40. Szpergiel Rozalia |
| 19. Feit Ida | 41. Szpergiel Franciszka |
| 20. Gabel Mozes | 42. Szpergiel Genowefa |
| 21. Gabel Perla | 43. Szpergiel Natan |
| 22. Gabel Leib | 44. Spengiel-Kirch Lotka |

Żydzi mieszkający w Świlczy posyłali swoje dzieci do miejscowej szkoły. Niezle władali językiem polskim, ale posługiwali się również żargonem żydowsko-polskim. Nie chodzili w ortodoksyjnych ubiorach. Przepisy religijne i obrzędy były przez nich ściśle przestrzegane. Mieli też odrębne miejsce – pokój w domu Katza Fischela – na odmawianie modlitw w soboty i inne dni świąteczne.

Jak wspomina Franciszek Kotula w książeczce pt. „Tamten Rzeszów” można przyjąć, że w Rzeszowie osiedlali się Żydzi już z początkiem XVI wieku, a potem przy sprzyjających okolicznościach szczególne nasilenie osiedlania Żydów miało miejsce w XVIII i 2 połowie XIX wieku. Jak wskazują zapisy, Żydzi nabyli już wtedy wiele folwarków od właścicieli ziemskich w naszym regionie.

W Świlczy mieszkali oni w centrum wsi. Trudnili się wyłącznie handlem, różnego rodzaju pośrednictwem w sprawach kupna i sprzedaży, a także udzielali pożyczek pieniężnych. Cieszyli się ogólnie dobrą opinią. W latach 1928–1929 wykupiono z rąk żydowskich jedną z większych parcel budowlanych, która znajdowała się w środku wsi przy głównej szosie. Przeznaczono ją później na budowę nowego obiektu szkolnego.

W chwili wybuchu wojny Żydzi posiadali 8 budynków mieszkalnych, 3 stodoły i użytkowali 10 mórg pola. Mieli także 3 sklepy z towarami mieszanymi. Trudnili się prócz tego handlem zbożem, bydła rogatego i końmi oraz skupem jaj, drobiu i nabiału. W jednym z lepszych budynków, w środku wsi przy głównej szosie, znajdowała się karczma, którego właścicielem był Katz Fischel.

W pierwszych tygodniach wojny nie zdawano sobie jeszcze sprawy z poważnych zagrożeń i niebezpieczeństw, jakie miały nastąpić. Pierwsze oficjalne zarządzenie dotyczące ludności żydowskiej z datą 24 września 1939 r. zostało podane do publicznej wiadomości przez wójta gminy w Świlczy Józefa Gąsiora i przez niego podpisane. Brzmiało następująco:

„Do Panów Sołtysów gminy Świlcza z datą Świlcza dnia 24 IX 1939 roku. Na Zarządzenie Policji niemieckiej z dnia 24 IX 1939 r. godz. 11 polecam Panom Sołtysom ogłosić po gromadach wszystkim rodzinom żydowskich, ażeby do dnia 28 IX 1939 r. godz. 8 wieczór opuścili swoje domy i swoje majątki z całą rodziną i udali się w stronę wschodu za San do Rosji lub Rumunii. Złoto, srebro, pieniądze mają odnieść do gminy i złożyć u wójta za pokwitowaniem. Mogą ze sobą wziąć najwyżej 50 zł na wyżywienie rodziny. Sklepy, domy mają pozostawić, klucze od domów odnieść do wójta gminy Świlcza. Mogą wziąć ze sobą pojazdy, ale nie wolno im

jachać głównymi drogami tylko bocznymi. Jeżeli kto nie wykona rozkazu, zostanie rozstrzelany. Proszę mi zdać szczegółowe sprawozdanie z niniejszego pisma dnia 29-tego o godzinie 8-mej rano. Podpis czytelny wójt Gąsior Józef z boku lewej strony podpisu pieczęć okrągła w kształcie elipsy pionowej. U góry – godło Orła z Koroną, pod którym jest wygrawerowane – „Zarząd Gminy w Świlczy Powiat Rzeszowski”.

Treść zarządzenia przyjęli Żydzi do wiadomości. W wielkim zdenerwowaniu oczekiwali na dalszy bieg wydarzeń, zdając sobie sprawę z powagi sytuacji. Można przypuszczać, że w związku z tym zarządzeniem Żydzi z całego powiatu rzeszowskiego złożyli władzom niemieckim po raz pierwszy duży okup w złocie i obcej walucie. Pod różnymi pretekstami musieli Żydzi składać jeszcze nieraz okupy w złocie i obcej walucie. Niemcy sami tego nie egzekwowali. Wyręczał się samorządem żydowskim kahałem. Gmina żydowska w Świlczy też w tym uczestniczyła. Wójtem gminy żydowskiej w Świlczy był Katz Fischel; założyli ją Żydzi z całej gminy, tzw. kahał. Podlegał on kahałowi w Rzeszowie.

Niektórych Żydów mieszkańców Świlczy ominął los, jaki gotował dla nich okupant. I tak Katz Markus w chwili wkroczenia Niemców do Świlczy był na studiach we Lwowie, inny Leon Szpergiel w październiku 1939 r. uciekł za San przebywał całą wojnę w Związku Radzieckim. W pierwszych miesiącach wojny przybyło do Świlczy z zachodnich ziem polskich 11 osób wyznania mojżeszowego. Grupa ta otrzymała nielegalną drogą zaświadczenia, stwierdzające ich zamieszkanie w Świlczy, które było podpisane przez wójta gminy żydowskiej i wójta gminy zbiorowej.

Miejscowi Żydzi, już w pierwszej połowie 1940 roku, byli używani do prac fizycznych na rzecz wojsk niemieckich stacjonujących w Świlczy. Żydzi napływowi, którzy przybyli do Świlczy z innych terenów, o których wspomiano, przebywali cały czas w Świlczy i razem z miejscowymi zostali wywiezieni do getta w Rzeszowie.

Na wiosnę 1940 r. zabroniono Żydom jeździć pociągami. 15 sierpnia 1940 r. zostało wydane zarządzenie zabraniające zmieniać miejsce zamieszkania. Już od połowy grudnia 1939 r. obowiązywało zarządzenie nakazujące wszystkim Żydom nosić na ramieniu białą opaskę z niebieską gwiazdą. Za nienoszenie groziła kara śmierci. Na każdym kroku spotykali się ze strony okupanta z szykanami i wyzwiskami. Znosili te zniewagi z wielką pokorą. Z każdym dniem wzrastały się represje. Ludność miejscowa współczuła im i jak mogła w różny sposób pomagała. Żyli w ciągłej niepewności, uboželi przez składanie ciągłych okupów i kontrybucji. Zaczęto głośno mówić o stworzeniu dla ludności

żydowskiej odrębnych zamkniętych dzielnic zwanych „gettami”. 7 marca 1941 r. przyjechała z Krakowa do Rzeszowa specjalna komisja, która badała na miejscu i oceniała możliwości utworzenia getta w Rzeszowie – dzielnicy żydowskiej. Po wyjeździe komisji wiadomo było, że getto w Rzeszowie powstanie. Wydzielono w południowej części miasta od Rynku część ulic, odgradzono je wysokim płotem od reszty miasta, a ludność polską przekwaterowano z tej dzielnicy do innych rejonów.

Od 22 kwietnia 1941 r. wszyscy Żydzi – mężczyźni ze Świlczy musieli chodzić codziennie pieszo do Rzeszowa, gdzie wykonywali różne uciążliwe prace fizyczne przy wykopach, budowie baraków, poszerzaniu torów stacji kolejowej dla pociągów towarowych w północno-zachodniej i wschodniej części Rzeszowa i pracach przy szosie prowadzącej w kierunku Przemyśla, kopaniu schronów itp. Była to praca ciężka, męcząca i wyczerpująca, bez otrzymywania jakichkolwiek posiłków. Przebiegała ona pod silnym nadzorem żandarmerii niemieckiej z wymierzaniem razów specjalnymi gumowymi pałkami. Ludzie padali ze zmęczenia.

16 maja 1941 r. przyjechał do Świlczy jakiś nieznany osobnik, który spisał cały majątek żydowski, zarówno ruchomy jak i nieruchomy. Na wieść o tym ludność żydowska ratowała niektóre rzeczy – swój dobytek – dając na przechowanie miejscowej ludności.

Dnia 20 maja 1941 r. nastąpiło w obecności władz niemieckich oficjalne otwarcie getta w Rzeszowie. Umieszczono w nim tylko Żydów zamieszkałych w Rzeszowie z możliwością wychodzenia poza obręb getta. Żydzi z prowincji mieli również być w niedługim czasie umieszczeni w getcie. 28 grudnia 1941 r. przyjechała do Świlczy żandarmeria niemiecka, która zażądała od Żydów złożenia do godziny 16-tej wszystkich futer i kozuchów. Żydzi bez szemrania wykonali polecenie. 14 stycznia 1942 r. przyjechała do Świlczy ta sama ekspedycja karna, aby ściągnąć od każdego Żyda po 50 zł grzywny za nienoszenie opaski na ramieniu – chociaż to nie było prawdą.

Tymczasem w Rzeszowie nastąpiło 10 stycznia 1942 r. zamknięcie getta i od tego czasu nie wolno było nikomu wychodzić poza obręb dzielnicy żydowskiej bez przepustki. Za pomoc w ukrywaniu Żydów groziła kara śmierci, jak również za udzielenie im jakiegokolwiek pomocy. Zarządzenie to było rygorystycznie przestrzegane.

Od 9 stycznia zaczęto zabierać w Rzeszowie całe rodziny żydowskie z ich mieszkań bez żadnych bagaży, umieszczając je przejściowo w synagodze. Po interwencji w tej sprawie przez miejscowy kahał, ry-

gory jeszcze bardziej zostały zaostrome. Getto było pilnowane przez żandarmerię niemiecką, granatową policję polską i policję żydowską.

Mieszkańcy Świlczy zdawali sobie sprawę z tego, że w niedługim czasie będą musieli opuścić wieś i przenieść się do getta w Rzeszowie. Nastąpiło to 3 kwietnia 1942 r. w oparciu o zarządzenie władz niemieckich, na mocy którego wszyscy Żydzi zamieszkali w gminie zbiorowej Świlcza mieli opuścić swoje miejsca zamieszkania i przenieść się do getta w Rzeszowie. Sołtysi poszczególnych gromad mieli im dostarczyć podwód. Tego dnia przed południem wyjechali wszyscy Żydzi ze Świlczy, zabierając ze sobą ważniejsze sprzęty użytku domowego, odzież, opał i artykuły żywnościowe. Sam wójt gminy żydowskiej w Świlczy Katz Fischel opuścił wieś w pięć dni później, po rozliczeniu się wobec władz gminnych ze stanu majątkowego rodzin żydowskich, zarówno z nieruchomości jak i gruntu rolnego. Użytkownikami pozostałości żydowskich były później rodziny pogorzalców i rodziny wysiedlone z ziem zachodnich i wschodnich. Dalsze losy Żydów ze Świlczy wiążą się już z historią Żydów w getcie w Rzeszowie.

Był to wielki dramat ludności żydowskiej, z premedytacją przeprowadzone męczeństwo (holocaust) ze strony okupanta, zmierzające do ich zagłady. Początkowo za specjalną przepustką zjawiali się w Świlczy nieletni z wywożonych rodzin żydowskich, przez których ludność miejscowa dostarczała do getta artykuły żywnościowe.

W dniu 27 czerwca 1942 r. liczba Żydów w getcie rzeszowskim wynosiła 29 tysięcy. Do ostatnich chwil ściągano od nich okup w złocie, w obcej walucie i pieniądzech.

Pierwsza wywózka zbiorowa Żydów z getta na stracenie miała miejsce 7 lipca 1942 r. Przygotowano w grupach całe rodziny i jak na ironię w szyku wojskowym, pod silną eskortą żandarmerii niemieckiej i gestapo pędzono ich z getta Placem Farnym i ulicą Pułaskiego na stację kolejową w Staroniwie. Na trasie przemarszu znęcano się nad nimi, bito, a nienadających strzelano. Na torze kolejowym stał specjalnie przygotowany skład pociągu towarowego, do którego wtłaczano na siłę nękanie ofiary, zamykano szczelnie wagony i wywieziono do Bełżca na zagładę. Na trasie przemarszu pozostało kilkanaście trupów, porzucone tobołki.

Również i w samym getcie rozstrzeliwano całe rodziny a znaczną część wywożono do lasów pod Głogowem, gdzie wykonywano egzekucje, a zwłoki wrzucano do zbiorowych mogił. Ostatni transport Żydów z getta wyjechał dnia 15 listopada 1942 r. Pozostała jeszcze w get-

cie mała grupka Żydów, przeważnie mężczyzn, którzy pracowali w Zakładach Lotniczych (PZL) obecnie WSK w Rzeszowie.

Wspomnieć należy o ciekawym uratowaniu od śmierci młodej Żydówki ze Świlczy Genowefy Katz, wywiezionej do rzeszowskiego getta. Była uczennicą Liceum Żeńskiego w Rzeszowie, ładną, inteligentną blondynką. Już w pierwszym transporcie przeznaczono ją razem z rodzicami na wywóz do Bełżca. W czasie przeglądu Żydów przeznaczonych do transportu przez swiętę hitlerowską na czele ze starostą rzeszowskim Hansem Ehaussem, znanym oprawcą i gnębicielem tutejszej ludności, kazano jej wystąpić z szeregów i wyłączono z transportu. Została następnie zatrudniona w prywatnym domu rodziny Ehausa w Rzeszowie, wykonując różne prace domowe, również zajmowała się dziećmi. Po jakimś czasie odbyła się w Rzeszowie przed specjalnym sądem (Sondergericht) rozprawa, na której przeprowadzono dowód, że nie jest ona Żydówką, ale czystej krwi aryjką.

Na tej rozprawie koronnymi świadkami były dwie kobiety ze Świlczy – Katarzyna Kubicz przewiskiem „Dziekiorzanka” i Balbina Kokoszka – które zeznawały na jej korzyść i dzięki temu, została uratowana. Kiedy armia radziecka zbliżała się do Rzeszowa, wyjechała ona z rodziną starosty Ehausa do Wiednia. Po zakończeniu wojny przyjechała w odwiedziny do Świlczy i – jak sama mówiła – długo nie mogła przyjść do siebie po tych strasznych przeżyciach. Również jej brat Markus Katz uratował się w Związku Radzieckim i w polskim mundurze wojskowym odwiedził Świlczę. Przypuszczalnie wyjechali potem do Stanów Zjednoczonych. Podobnie uratował się Leon Szpergel, który przez okres okupacji niemieckiej przebywał w Związku Radzieckim. Z grupy Żydów ze Świlczy uratowali się także: Irka Grunbaum, Nuchym Grunbaum, Leib Kampf. Wiele rodzin pochodzenia żydowskiego próbowało się ratować na własną rękę. Przechowywali się w ukryciu u niektórych rodzin polskich. Ukrywali się w lasach i innych miejscach. Urządzano na nich obławy przez specjalne ekspedycje karne i złapanych bez żadnych skrupułów rozstrzeliwano na miejscu. Ustalono, że w czasie okupacji hitlerowskiej rozstrzelano na trasie gminy Świlcza 5 Żydów z innych miejscowości i 1 ze Świlczy tj. Feit Hermana.

W samym Rzeszowie jeszcze 25 marca 1944 r. wykryto w piwnicach zabudowań Rynku kryjówkę, w której ratowało się kilkanaście rodzin żydowskich i 9 osób z tych rodzin na miejscu rozstrzelano.

Kiedy wojska niemieckie stopniowo wycofywały się z frontu wschodniego przez cały miesiąc lutego 1944 r. otwarta była w Rzeszowie wystawa na temat „Zaraza żydowska”, której celem było zrzucenie całej winy wybuchu II wojny światowej na Żydów.

VIII | Tradycje niepodległościowe i dorobek kulturalno-oświatowy

Świlcza miała piękny dorobek w działalności niepodległościowej i kulturalno-oświatowej oraz w wychowaniu patriotycznym. W roku 1910 powstały tutaj pierwsze Drużyny Bartoszwowe i Koło Dziewcząt.

Dla upamiętnienia 500. rocznicy bitwy pod Grunwaldem z własnych składek wybudowali mieszkańcy Świlczy Pomnik – Krzyż Grunwaldu. Przebieg uroczystości przy odsłonięciu pomnika miał charakter podniosły i poważny. 19 czerwca tego roku po niesporach w miejscowym kościele ruszył pochód, w którym oprócz miejscowej ludności i młodzieży wzięła udział Straż Pożarna ze Trzciany i tamtejsza młodzież. Przemówienie wygłosił kierownik szkoły Franciszek Synowiec, resztę programu wypełniły deklamacje i śpiewy pieśni patriotycznych.

Inna uroczystość o podobnym charakterze, również przed pomnikiem grunwaldzkim, odbyła się 15 października 1917 r. w rocznicę bitwy Tadeusza Kościuszki pod Racławicami.

W następnych latach po odzyskaniu niepodległości przy pomniku odbywały się podobne uroczystości z okazji rocznic święta niepodległości, Powstania Listopadowego, 3 Maja. Organizatorami tych obchodów była szkoła, miejscowe Koło Młodzieży i Straż Pożarna. Pomnik usytuowano przy głównej szosie po lewej stronie w kierunku Rzeszowa i przetrwał szczęśliwie aż do czasów dzisiejszych.

W roku 1914 ze Świlczy zgłosiło się do Legionów 5 tutejszych rodaków: Stanisław Czajkowski, Józef Kokoszka, Franciszek Czach, Józef Haśko, Stanisław Żurawski. Trzech ostatnich po paru tygodniach wróciło do domu, Stanisław Czajkowski zginął 10 czerwca 1915 r. pod Żernikami w powiecie opatowskim. W tym czasie ludność Świlczy zebrała na cele narodowe 226 koron i 86 halerzy, z czego 150 koron przekazano Legionistom, a resztę odesłano do Komitetu Narodowego w Rzeszowie.

Piękne tradycje miał także ruch ludowy, który początkami sięga lat 1900, a następnie wiązał się z utworzeniem Drużyn Bartoszewych. Skupiał się on dookoła Wincentego Witosza przywódcy Stronnictwa Ludowego „Piast”. Nie wprowadzał on do swego programu jakichś burzycielskich pomysłów, ale starał się prowadzić działalność w oparciu o podstawowe wartości ludzkie, kształtując równocześnie świadomość narodowo-patriotyczną wśród szerokich mas ludowych. Wypowiadał walkę ciemnocie i zacofaniu wsi, upominając się o stworzenie odpowiednich warunków w zakresie rozwoju szkolnictwa, oświaty i kultury w środowiskach wiejskich. Z jego ramienia w r. 1922 posłem do Sejmu Rzeczypospolitej był wójt, tutejszy działacz samorządowo-gospodarczy Henryk Skrzypek.

W okresie okupacji ruch ludowy działał pod kryptonimem „Roch”, jednocząc wszystkich mieszkańców Świlczy. Nie zachodziła potrzeba organizowania go od podstaw, gdyż wszyscy i tak byli z nim związani w imię wspólnego dobra.

Organizacją konspiracyjną o charakterze wojskowym na tym terenie była głównie Armia Krajowa. Nie była to organizacja masowa. Obowiązywało składanie odpowiedniej przysięgi z zachowaniem ścisłej tajemnicy. W samej Świlczy nie było właściwie jej odpowiednika organizacyjnego i dlatego członkowie należący do AK mieli przydziały organizacyjne do placówek w innych miejscowościach (Trzciana, Bratkowice, Rudna, Przybyszówka a nawet Rzeszów).

Bardzo ożywioną działalność kulturalno-oświatową prowadziło przed wojną miejscowe Koło Młodzieży. Dla zilustrowania jego poczynañ i pracy zamieszcza się poniżej artykuł drukowany w „Zewie Rzeszowa” dwutygodniku – czasopiśmie społeczno-kombatanckim Nr 22 z 15 listopada 1935 r. pt. „Zjazd sąsiedzki w Świlczy”.

„Odbył się w Świlczy dnia 27 października 1935 r. zjazd sąsiedzki Kół Młodzieży z Bzianki, Nosówki, Przybyszówki, Świlczy, Woliczki – a w zwyczajne życie wiejskie wniósł poczucie naszej młodzieńczej siły i dał sposobność do zacerpnięcia oddechu na dłuższą metę.

W pieśni – „Witamy Was” odśpiewanej przez chór męski Koła Młodzieży w Świlczy rozbrzmiewał głęboki ton wspólnoty i przyjacielskiej miłości związkowej, które dzisiaj tak licznie zgromadziła wszystkich. Dalsze pieśni „Nasze Hasto” i „Dalej Młodzieży” były wyrazem wiary w przyszłość i dążeniu ku ofierze i pracy dla ogółu, rozbrzmiewające zgodnym akordem tak szarych dziś jeszcze polskich wsi.

Z kolei kol. Roman Czajkowski prezes miejscowego Koła w krótkich słowach powitał zebranych a kolega prezes z Przybyszówki przedstawił treściwie cel

zjazdu, oddając zarazem przewodnictwo delegatowi Zarządu Powiatowego kol. Mikoszowi. Ten omówił zadania spoczywające na barkach młodej gromady, która wśród swego otoczenia promieniować ma zdrowym w chwili powstania Polski poczuciem obowiązku i pracy, pozostając w dalszym ciągu odbiorcą wskazań ludzi o wysokiej kulturze ducha i będąc równocześnie czynnym współpracownikiem w dziedzinie działań wiążących gromadę i państwo.

Owiani tą myślą podjęli wszyscy z gorącym entuzjazmem okrzyk na cześć Rzeczypospolitej naszej i Jej Prezydenta, aby następnie z zapartym oddechem wysłuchać referatu kol. Wierzchołka, który dał na tle życia organizacyjnego wyrazisty obraz człowieka – jednostki twórczej i pełnowartościowej. I mimo woli czuliśmy, że siła wrastania organizacyjnego porwała wszystkich w świat – widziany oczyma duszy. Tam lepsze jutro, bo tam spełnia się sen o chlebie dla ciała, o chlebie dla ducha – ku pożytkowi wszystkich, całej gromady.

A potem przy wspólnej piastowskiej uczcie zaczęliśmy prowadzić rozmowę. Wtedy realna rzeczywistość potwierdziła, że jesteśmy sobie bliscy i dobrzy. Jak mile rozbrzmiewały w sercach pieśni odśpiewane przez chór z Bzianki i Świlczy.

Pieśń jak powiedział największy poeta polski Adam Mickiewicz jest arką przymierza „między dawnymi a nowymi czasy”, w której zaklęty tkwi czas wzruszenia i uczuć wiecznieżywych. Odegrana sztuka pt. „Dziesiąty Pawilon” przypomniła nam ideał poświęcenia, nasuwając wspomnienie z przeszłości, które zrodziły czyn, a dziś pracę...

W końcu jeszcze pogodna wymiana myśli, wśród kulturalnej zabawy towarzyskiej i oto wraca człowiek do codziennego życia, które już nie jest ciężarem z zewnątrz narzuconym: – wynika bowiem z potrzeb wewnętrznych tkwiących w nas. Żyć w gromadzie i mieć poczucie wartości pracy zbiorowej – toż to prawdziwa rozkosz rozwijającej się jednostki. A jeżeli jeszcze od czasu do czasu myśli nasze i czyny swym zasięgiem dobiegną do poszczególnych ogniw organizacyjnych, aby stworzyć syntezę, ich trwały związek wówczas jako bogatsi, pełni niejako na duchu – z dumą podejmujemy nawet najtrudniejsze zadanie i idziemy naprzód”.

Wychowana na takich wartościach młodzież Świlczy zdała chlubnie swój trudny egzamin w okresie okupacji i nie splamiła honoru i godności Polaka.

IX Szkoła i jej rola w środowisku

Dużą rolę w życiu społeczności wiejskiej odgrywała zawsze szkoła. Historię szkoły i oświaty w Świlczy można odnieść do zapisu z 1424 roku, który wiąże się z założeniem parafii w Świlczy. Jak podaje jedno ze źródeł kroniki szkoły, pierwotnie nauka odbywała się w prywatnym domu ubogich kościelnych zwanym szpitalem. Właśnie taki „szpital” został wybudowany w Świlczy w roku 1628 przez pana włości – fundatora Mikołaja Spytkę Ligęzę. Jak wspomina jeden z późniejszych nauczycieli, kierownik szkoły Franciszek Synowiec, nauka odbywała się dawniej w tym domu ubogich, zwanym „szpitalem”.

Aby mieć pełny obraz pracy szkoły przytacza się w dosłownym brzmieniu ten historyczny zapis.

„Nauczycielami byli ludzie niekwalifikowani, których mianowali rodzice, mający ich dzieci uczyć. Działo się to 1875 r.”

Dopiero w roku 1875 ck. Rada Szkolna Okręgowa w Rzeszowie zaprowadziła szkołę etatową i przeznaczyła na nauczyciela Karola Gardziela, który w tym budynku prowadził naukę aż do roku 1878. W roku 1879 kupiła gmina na podstawie zezwolenia ck. Rady Szkolnej Okręgowej kawał gruntu mającego 28 m szerokości i 31,5 m długości od Józefa Kędzi. Za kupnem tego placu pod budowę przemawiał najwięcej proboszcz ks. Stanisław Spis tłumacząc gminie, że to miejsce będzie najodpowiedniejsze, bo jest blisko kościoła.

Do budowy szkoły przystąpiono w roku 1880. Prowadzeniem budowy zajmowali się wieśniacy pod nadzorem ks. proboszcza Juliusza Frandy. Z końcem roku stanął budynek murowany mający 11 m szerokości i 20 m długości posiadający jedną salę do nauki, dwa pokoje, kuchnię, spiżarnię i piwnicę. Koszta budowy tego budynku obliczono na 2500 złotych.

W roku 1881 rozpoczęto naukę w nowym budynku szkolnym. Pierwszym nauczycielem tej nowej szkoły był Karol Modliszewski, który pracował tutaj do roku 1884. W roku 1890 pokazał się grzyb w budynku szkolnym pod podłogą. Gmina usunęła zniszczoną podłogę i założono nową. W roku 1896, dnia 26 maja za staraniem ck. Okręgowej Rady Szkolnej zakupiono od Reginy Gazdowej wąski pas ogrodu, mający od północy 2 m szerokości, ku południowi 1,05 m szerokości, a 16 m długości za cenę 40 złotych. Kupnem tego kawałka ziemi zajmował się nauczyciel Franciszek Synowiec oraz wójt Józef Nowak. W związku z tym planowano rozbudowę budynku szkolnego. Koszty budowy według kosztorysu budowniczego obliczono na 1600 zł. Gmina podjęła się przeprowadzić rozbudowę za kwotę 1.245 zł. Długo jednak opierała się Gmina z rozpoczęciem prac, ponaglana przez ck. Okręgową Radę Szkolną, która ściągnęła z gminy Świlcza odpowiednią kwotę, przybudowała drugą salę naukową od strony zachodniej.

Wysoka ck. Krajowa Rada Szkolna dnia 6 sierpnia 1897 r. L: 14915 przekształciła w Świlczy szkołę jednoklasową na dwuklasową. W roku 1900 przebudowano na szkole piętro z przeznaczeniem na mieszkanie dla kierownika szkoły, na dole zaś zamieniono część pomieszczeń na izbę szkolną i na pomieszczenie mieszkalne dla drugiej siły nauczycielskiej.

W roku 1904 zakupiła Świlcza 1 mórg pola z obszaru dworskiego na użytek kierownika szkoły za kwotę 1.100 koron. Gmina długo wzbraniała się przed kupnem. Zrobił to kierownik szkoły Franciszek Synowiec. Dopiero wtedy Rada Szkolna bez oporu zgodziła się na kupno gruntu, który został zaintabulowany na fundusz szkolny.

W roku 1910 gmina zakupiła dla szkoły 1/4 morga pola od Wiktorii Boczkaj za 2.250 koron. Już za kierownika szkoły Wiktora Błażewskiego, który od 1927 r. pracował w Świlczy i z jego inicjatywy pomyślano poważnie o budowie nowego obiektu szkolnego. W roku 1928 kupiono od Żyda Kampfa 1,5 morgowy ogród na budowę nowej szkoły. Zaczęto gromadzić materiały budowlane, między innymi zakupiono w r. 1931 200 000 cegieł. Przygotowano plan i kosztorys budynku i już 16 sierpnia 1932 r. rozpoczęto budowę. Wykonawcą był Osiniak z Głogowa, który wystawił ofertę na 4 tysiące złotych. 21 września przyjechała ze Lwowa komisja z kuratorium, która nakazała wstrzymać budowę, kwestionując jej usytuowanie (proponowano budowę od północy na południe). Mimo tego zakazu kontynuowano na własną rękę budowę zgodnie z poprzednim planem i 30 października 1932 r. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego. Pieniądze na

budowę szkoły miała gmina z własnych dochodów uzyskanych ze sprzedaży siana z łąk gminnych i wypasu bydła i koni na pastwiskach gminnych (spaśne). Część pieniędzy ściągnięto od mieszkańców, którzy zalegali z płatnościami. Wzniosły cel i odpowiednie uświadomienie mieszkańców wsi stworzyło korzystną atmosferę i pozwoliło na zgromadzenie środków finansowych.

Sojusznikiem budowy szkoły był ks. proboszcz Józef Pączka i wójt gminy Józef Miś, który zastrzegł sobie, aby w rogu od strony frontowej północno-wschodniej przy skrzyżowaniu szosy był postawiony murowany krzyż, co zostało wykonane.

Ponieważ zaczęło brakować pieniędzy na kontynuowanie budowy, uzyskano w r. 1934 z Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego – z Towarzystwa Popierania Budowy Szkół pożyczkę w wysokości 3000 złotych, a w następnym roku drugą pożyczkę w tej samej wysokości, co pozwoliło na dokończenie budowy szkoły.

Dnia 20 października 1935 r. odbyło się uroczyste przekazanie obiektu do użytku szkoły. Początkowo użytkowano 2 sale na parterze i 5 sal na piętrze a w roku 1937 ukończono od strony zachodniej 3 mieszkania dla nauczycieli i kierownika szkoły. Duszą całej budowy był kierownik szkoły Wiktor Błażewski, który umiał dla tego celu zjednać sobie wpływowe osoby i przychylność miejscowego społeczeństwa. Mając zapewnione odpowiednie warunki lokalowe, mogła szkoła realizować pełny program szkoły 7-klasowej.

Do wybuchu II wojny światowej wiele trudu, wysiłku i bezinteresownego oddania dla dobra tutejszego środowiska poświęcili długoletni kierownicy szkoły w osobach: Franciszka Synowca, Wiktora Błażewskiego i ks. proboszcza Józefa Pączki, których pamięć wspomina się z należytym szacunkiem. Wiktor Błażewski, niezależnie od swej pracy zawodowej, jako nauczyciel rozśpiewał tutejszą młodzież prowadząc chór męski, który był znany w tutejszym regionie. Upowszechniał sadownictwo, prowadząc na dość dużej działce szkolnej szkółkę drzewek owocowych i wychował z tutejszej młodzieży i starszej generacji wielu miłośników sadownictwa. Wszyscy wymienieni są pochowani na miejscowym cmentarzu.

W chwili rozpoczęcia wojny 1 września 1939 r. skład grona nauczycielskiego przedstawiał się następująco: Wiktor Błażewski kierownik szkoły, nauczyciele: Maria Synowiec, Ludwika Mikosz, Kazimierz Mikosz, Janina Marszał, Stanisława Sakowska. Nie zgłosiła się do pracy nauczycielka Ewa Toczewska-Łochańska pochodzenia żydowskiego.

Szkoła liczyła siedem oddziałów z ogólną liczbą 345 dzieci. Naukę rozpoczęto 1 września 1939 r. nabożeństwem dla młodzieży szkolnej. Na skutek rozpoczęcia wojny, ogólnego zamieszania i dezorganizacji oraz ustnych poleceń władz szkolnych nauka została przerwana. Przez działania wojenne budynek szkolny został poważnie uszkodzony.

W pierwszych tygodniach po wkroczeniu wojsk niemieckich nowe władze powiatowe wezwały wszystkich nauczycieli do rejestracji i powrotu do pracy. Rejestrację przeprowadzał w Inspektoracie szkolnym podinspektor oświaty dla dorosłych Andrzej Grochal, a potem po powrocie z „uciekinierki” Eugeniusz Schwarc dawny podinspektor. Chcąc rozpocząć naukę w Świlczy, należało najpierw dokonać naprawy budynku szkolnego po działaniach wojennych. Z inicjatywy Wiktora Błażewskiego przeprowadzono we wsi zbiórkę pieniężną i produktów żywnościowych uzyskując tą drogą fundusze na remont budynku szkolnego. Zakupiono dachówkę, naprawiono drzwi, ramy okienne oraz przywieziono wprost z huty szkła w Krośnie szyby do szklenia okien.

Dzięki temu 19 listopada 1939 r. podjęto w szkole naukę na własną rękę. W pierwszej połowie grudnia tego roku władze okupacyjne wydały zarządzenie, aby wszystkie szkoły oddały do gmin wójtom pomoce szkolne, mapy, podręczniki i książki z bibliotek szkolnych. Zarządzenia tego nie wykonano w całości. Szkoły przywiozły część materiału zebranego, który został umieszczony na strychu budynku gminnego a następnie wywiezione do Rzeszowa. Większość jednak pomocy naukowych, podręczników szkolnych i książek z biblioteki szkolnej rozdano na przechowanie rodzicom dzieci szkolnych i w ten sposób zostały uratowane. Część książek i podręczników została rozkradziona.

Kolejne zarządzenie władz niemieckich oznajmiało, że z dniem 29 lutego 1940 r. wszystkie nauczycielki mężatki zostają zwolnione z pracy bez odszkodowania i uprawnień do emerytury, zaś wszyscy inni zostaną przeniesieni do pracy w innych miejscowościach, gdzie mieli zgłosić się 1 marca 1940 r.

I tak zwolnione z pracy zostały nauczycielki Janina Marszał i Ludwika Mikosz. Nauczycielki Maria Synowiec i Stanisława Sakowska zostały przeniesione ze Świlczy do Rzeszowa, Wiktor Błażewski przeszedł na kierownika szkoły do Krzątki p. Kolbuszowa, Kazimierza Mikosza przeniesiono do 1-klasowej szkoły w Wólce Dylągowskiej. Do Świlczy przeniesiono z Kolbuszowej kierownika szkoły Wacława Januszewskiego i z Nowej Wsi Czudeckiej nauczycielkę Szelową. Naukę podjęto z końcem kwietnia 1940 r. i odbywała się co drugi dzień dla poszczegół-

nych oddziałów. Na drodze wzajemnego porozumienia, za zgodą władz szkolnych, dokonywane były wymiany między zainteresowanymi. W tej sytuacji wrócił do Kolbuszowej Wacław Januszewski, a dawny kierownik szkoły ze Staromieścia Karol Merklinger, który był przeniesiony do Kolbuszowej, został przeniesiony do Świlczy, bliżej rodziny mieszkającej w Staromieściu. 16 października 1941 r. Karol Merklinger został znowu przeniesiony do Staromieścia, a kierownictwo szkoły w Świlczy objął dawny dyrektor szkoły średniej, wysiedlony z Bydgoszczy, Kazimierz Wójcikiewicz.

Zmiany personalne w szkołach były dalej aktualne, a jeżeli chodzi o Świlczę, to przez cały okres okupacji przedstawiały się następująco:

1. Błazewski Wiktor	od 1.09.1939	do 29.02.1940
2. Synowiec Maria	od 1.09.1939	do 29.02.1940
3. Marszał Janina	od 1.09.1939	do 29.02.1940
4. Mikosz Ludwika	od 1.09.1939	do 29.02.1940
5. Sakowska Stanisława	od 1.09.1939	do 29.02.1940
6. Mikosz Kazimierz	od 1.09.1939	do 29.02.1940
	i od 1.01.1941	do 31.12.1942
7. Janiszewski Wacław	od 1.03.1940	do 31.8.1940
8. Merklinger Karol	od 1.09.1940	do 15.10.1941
9. Wójcikiewicz Kazimierz	od 15.10.1941	do końca okupacji
10. Gernand Józef	od 1.11.1941	do końca okupacji
11. Michalska Stefania	od 1.09.1942	do końca okupacji
12. Kokoszka Stefania	od 1.03.1940	do końca okupacji
13. Markowicz Janina	od 1.01.1943	do końca okupacji
14. Szelówna	od 1.03.1940	do końca okupacji
15. Brodowicz Katarzyna	od 1.03.1940	do 31.10.1941
16. Grzebyk Genowefa	od 1.03.1940	do 30.11.1940
17. Niedźwiedziowa	od 1.03.1940	do 31.12.1942

Tak różny i zmienny stan osobowy nie mógł korzystnie wpływać na wyniki pracy szkoły. Byli to ludzie w większości sobie nieznani. Przypadkowo przydzieleni do szkół, nie związani poprzednio z tym środowiskiem, podejmowali pracę z konieczności licząc na przetrwanie. Zresztą okupantowi nie chodziło o to, aby szkoły dobrze pracowały. Ponadto nakładane na nauczycielstwo i szkoły inne obowiązki związane ze zbieraniem ziół, surowców wtórnych, hodowlę jedwabników, sadzenie loksagizu z przeznaczeniem dla celów wojennych. Zmuszano także nauczycieli do włączania się w różne akcje związane z wymiarem i ściąganiem kontyngentów, przeprowadzaniem spisów rolnych,

ludnościowych oraz innych obowiązków nie mających nic wspólnego ze szkołą.

W roku szkolnym 1939/40 rozpoczęto naukę w szkole 19 listopada 1939 i trwała do 29 lutego 1940 r. Po fali przeniesień nauczycieli na inne miejsca pracy obsada w szkole była dwuosobowa i od kwietnia 1940 r. uczono co drugi dzień poszczególne klasy w zmniejszonym wymiarze godzin.

W roku szkolnym 1940/41 w związku z przygotowaniami Niemców do wojny ze Związkiem Radzieckim, budynek szkolny został zajęty przez wojsko, naukę przerwano. Potem znowu brakowało opału i dopiero z końcem maja rozpoczęto naukę, która odbywała się w małej bocznej przybudówce kościoła przeznaczonej na przechowywanie starego sprzętu kościelnego w tzw. babińcu.

W latach 1941/42 nauka odbywała się przejściowo w jednej salce domu starców – „szpitalu”, ale i to zajęło wojsko. W okresie zimowym na skutek braku opału i panującej epidemii tyfusu nie wolno było prowadzić nauki. Potem z wiosną nauka odbywała się na zmianę dla poszczególnych klas w baraku wojskowym, który mieścił się na podwórzu szkolnym.

Lata 1942/43 – ważyły się losy wojny na wschodzie. Niemcy zaczęli ponosić dotkliwe straty.

W styczniu 1943 r. zamknięto wszystkie szkoły na czas nieokreślony, w dodatku Rejonowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa na rozkaz władz niemieckich zajęła we wrześniu cały budynek szkolny i użytkowała go aż do opuszczenia Świlczy przez Niemców. W porze jesienno-wiosennej szkoła korzystała przez jakiś czas z małego pomieszczenia w baraku wojskowym, znajdującym się na terenie szkoły, ale nauka odbywała się w skróconym wymiarze godzin i mocno okrojonym programie. W roku szkolnym 1943/44 uczono częściowo w okresie jesiennym w dwu salkach dawnego mieszkania nauczycielskiego, mieszczącego się w budynku szkolnym, a potem była znowu przerwa zimowa. W okresie wiosennym jeszcze bardziej pogorszyły się warunki pracy szkoły i na polecenie władz okupacyjnych rok szkolny został wcześniej zakończony. Nauczycielstwo zostało pozostawione do dyspozycji władz niemieckich. Młodzież uczęszczała do szkoły nieregularnie, a przy takiej organizacji pracy wyniki nauczania musiały być znikome. Rodzice niechętnie posyłali dzieci do szkoły, czemu nie można się dziwić i z innych względów. Polskie władze konspiracyjne kierujące w okresie okupacji hitlerowskiej tajną oświatą na szczeblu centralnym wydały zarządzenie – instrukcję do wszystkich ogniw konspiracyjnej działalności, w której

między innymi podkreślano, że zarządzenia władz niemieckich przynoszące szkodę szkolnictwu i oświacie nie mogą być wykonywane, a w wypadkach koniecznych, wyjątkowo trudnych, należy stosować akcję opóźniającą. Należy prowadzić akcję sabotażową w zakresie zbierania ziół, zołędzi, hodowli jedwabników, sadzenia koksagisu, zbierania kości, żelaza i innych odpadków przeznaczonych dla celów przemysłu zbrojeniowego Rzeszy. Ludziom chciwym i zastraszonym wskazuje się linię postępowania. Gorliwi będą odpowiednio ukarani. Szkoła w Świlczy pod kierownictwem Kazimierza Wójcikiewicza wyróżniała się w tej akcji, szczególnie jeżeli chodzi o zbiórkę ziół leczniczych i hodowlę jedwabników. Na końcu roku szkolnego każdy uczeń musiał oddać przynajmniej 2 kg suszonych ziół, bo inaczej nie otrzymał świadectwa szkolnego. Za jego kierownictwa zaginęły wszystkie dawne akta szkolne, dzienniki lekcyjne, katalogi i szkolna kronika.

Przedwojenny kierownik szkoły Wiktor Błażewski na skutek wysiedlenia ludności z Krzątki został z dniem 6 lutego 1941 r. przeniesiony służbowo do Rudny Wielkiej, a w czerwcu 1941 r. otrzymał pismo od władz niemieckich nakazujące mu opuścić Świlczę do trzech dni. W tej sytuacji na podstawie świadectwa lekarskiego zrezygnował z pracy w szkolnictwie i przeniósł się w rodzinne strony do Błażowej, gdzie pracował w konspiracyjnej organizacji nauczycielskiej.

1 grudnia 1941 r. władze niemieckie założyły w Świlczy męską szkołę rolniczą obejmującą młodzież od lat 14 do 18. Kierownikiem jej był Kazimierz Wójcikiewicz. Rekrutacja do niej obejmowała Świlczę, Woliczkę, Trzcianę. Oprócz kierownika szkoły uczyło w niej małżeństwo Micałów i Ludwika Lubowicz ze Świlczy. Początkowo nie było chętnych. W następnych latach uczęszczała do tej szkoły także młodzież żeńska. W roku szkolnym 1943/44 była już szkołą dwuletnią. Nauka przebiegała w niej podobnie jak w szkole podstawowej. Z braku odpowiednich warunków lokalowych i opału były przerwy w nauce, frekwencja też była słaba. Obawiano się, że młodzież z tej szkoły może być w każdej chwili wywieziona do przymusowej pracy w Niemczech i stąd tak duża ostrożność.

Na terenie gminy Świlcza działała od 1942 r. tajna Gminna Komisja Oświaty i Kultury, w skład której wchodził nauczyciele: Aleksander Szczepan z Woliczki, Kazimierz Mikosz ze Świlczy i Stefan Herman z Rudny Małej. Kierowała ona tajną oświatą na swym terenie, mając w poszczególnych szkołach swoich łączników. W Świlczy była nim nauczycielka Stefania Michalska. Jedynie szkoły w Przybyszówce i Świlczy ze względu na bezpieczeństwo i niemożność kontynuacji

wania w tych placówkach na szeroką skalę tajnej oświaty, były wyłączone spod bezpośredniego wpływu Gminnej Komisji Oświaty i Kultury.

Komisja dostarczała nauczycielom odpowiednie materiały pomocnicze, programy, podręczniki, które także były wykorzystywane w jawnym nauczaniu. Opiekowała się tajnymi kompletami, które w grupach konspiracyjnych prowadzili niektórzy nauczyciele. Opiekowała się także nauczycielami i ich rodzinami, zwłaszcza tymi, którzy pozostawali bez środków do życia. Ogólnie nadawała ona kierunek pracom dydaktyczno-wychowawczym w szkołach. Przeprowadzała tajne, komisyjne egzaminy w zakresie programu pełnej szkoły 7 klasowej oraz niektórych klas szkoły średniej. Takie egzaminy były przeprowadzane w Bratkowicach, Rudnie Małej i Woliczce. Szkoły w Przybyszówce i Świlczy ze względów konspiracyjnych i dla dobra sprawy były wyłączone z tej akcji. Komisja Gminna utrzymywała kontakt bezpośredni z Komisją Powiatową.

W latach 1943/44 prowadzony był także w Świlczy tajny uniwersytet ludowy, którego opiekunem był Kazimierz Mikosz. Uczestnikami jego byli: Andrzej Majka, Józef Rzucidło, Franciszek Prygoń, Jan Świstara i Stanisław Batóg. Zajęcia odbywały się 1–2 razy w tygodniu, wieczorem, w lokalu sklepu prowadzonego przez Andrzeja Majkę mieszczącego się w budynku p. Czernickiej. Naukę markowano spisem remanentu. Była to forma pracy oświatowej na wsi, która na Rzeszowszczyźnie miała swoje tradycje.

Mimo trudnych warunków i celowego niszczenia przez okupanta dorobku w zakresie oświaty i kultury, dzięki ofiarnej pracy zorganizowanego nauczycielstwa, wielu działaczy oświatowych oraz pełnemu poparciu przez miejscowe społeczeństwo, walka na tym odcinku o duszę narodu dała pełne zwycięstwo.

X | Kościół i jego rola w środowisku

Duża rola w oddziaływaniu patriotycznym w okresie okupacji przypadała Kościołowi. Podtrzymywał on na duchu miejscową ludność, która znajdowała w nim pociechę i oparcie. Parafia w Świlczy obejmowała Świlczę i Woliczkę. Tutejszy proboszcz ks. Józef Pączka pracował w Świlczy przez kilkanaście lat i cieszył się dużym autorytetem i poważaniem. W październiku 1939 r. miał miejsce napad rabunkowy na plebanię i wówczas ksiądz został pobity, co odbiło się ujemnie na stanie jego zdrowia. Zmarł niedługo po tym wypadku 3 marca 1940 roku osierocając parafię. Zaraz po jego śmierci władze kościelne przydzieliły do Świlczy na administratora ks. Franciszka Kisiela, który dotąd pełnił obowiązki kapelana wojskowego w Rzeszowie. Nie był jednak długo w Świlczy, bo już 28 sierpnia 1940 r. został przeniesiony na wikarego do Strzyżowa. Zaraz po nim proboszczem został w Świlczy ks. Andrzej Rąb, który tę funkcję pełnił przez cały czas okupacji. Ludność przyjęła go życzliwie i darzyła pełnym zaufaniem. Wypełniał swoje obowiązki gorliwie i z poświęceniem. Aby nawiązać bezpośredni kontakt z wiernymi i lepiej ich poznać w styczniu 1941 r. podtrzymując prawo zwyczajowe chodził po kołędzie odwiedzając poszczególne rodziny. Powtarzało się to w następnych latach okupacji. Udzielał się także społecznie pełniąc od 1 marca 1941 r. obowiązki przewodniczącego Zarządu Opieki Społecznej na terenie gminy Świlcza, aż do zakończenia okupacji. W organizacji tej sekretarzem był Tomasz Trala student po 3 roku prawa, tutejszy rodak, który poszukiwany przez gestapo musiał opuścić Świlczę ukrywając się w innej miejscowości. Jego funkcje przejął wtedy nauczyciel, repatriant ze wschodu, Kazimierz Trzciniński. Cieszył się on również dobrą opinią i pełnym zaufaniem w tutejszym środowisku.

W Świlczy mieszkał także tutejszy rodak emerytowany ks. Józef Lech, który każdej niedzieli i w święta wyjeżdżał do Rzeszowa i pomagał w kościele Chrystusa Króla ks. Józefowi Jałowemu w wykonaniu obowiązków duszpasterskich. Również czasowo przebywał w Świlczy u krewnych tutejszy rodak ks. Walenty Jasionowski, który przed wojną był katechetą szkolnym w Rozwadowie.

Ponieważ ks. Andrzej Rąb nie był już wtedy młody, a chcąc należycie wypełniać swoje obowiązki, wszedł w porozumienie z przeorem klasztoru Ojców Kapucynów w Sędziszowie, który przejściowo przydzielił mu tamtejszych księży zakonników do pomocy głównie do nauczania religii w szkołach w Świlczy i w Woliczce. Byli to księża: Wigiliusz, Seweryn i Klemens. W ten sposób troska i zapobiegliwość księdza proboszcza wypełniła lukę w nauczaniu zwłaszcza w czasie dłuższych przerw nauki. Lekcje religii odbywały się w kościele i na plebanii. Rodzice bardzo chętnie posyłali dzieci na te nauki religii. W ten sposób wzmacniała się więc w wychowaniu moralnym tutejszej społeczności.

Ks. Andrzej Rąb orientował się także w konspiracyjnej działalności społeczeństwa. Często przechowywał u siebie na plebanii „spalonych” ludzi, przeważnie z terenu tarnowskiego. Znał język niemiecki, co umożliwiało mu w różnych trudnych sytuacjach pomagać mieszkańcom wsi.

W sierpniu 1941 r. wydały władze niemieckie zarządzenie nakazujące oddanie dzwonów kościelnych. W dniu 28 sierpnia miano oddać trzy dzwony z kościoła. Ks. Rąb razem z pięcioma zaufanymi gospodarzami i jedną kobietę ukryli najstarszy dzwon na cmentarzu w przygotowanym miejscu a wypełniając zarządzenie, oddano tylko mały dzwon tzw. sygnaturkę. Cała akcja była okryta wielką tajemnicą.

Dużą rolę w zakresie jednoczenia tutejszej społeczności spełniały odpusty, które w tym czasie obchodzono jako święta parafialne tj. dzień patrona św. Walentego 14 lutego i św. Tadeusza Judy 28 października. Można było je określić jako święta rodzin, bowiem przyjeżdżali w tych dniach w odwiedziny także krewni z innych miejscowości. W ten sposób utrzymywana była serdeczna więź rodowa.

Ks. Andrzej Rąb był człowiekiem skromnym, bezpośrednim, a że znał się także na gospodarce wiejskiej, łatwo nawiązywał kontakty z ludźmi, udzielał zyczliwych porad i wskazówek.

Ludność Świlczy była pobożna, chętnie brała udział w odprawianych nabożeństwach, znajdując w kościele oparcie w trudnych czasach okresu okupacji.

Elementem jednoczącym był patriotyzm przeżywany we wspólnocie religijnej i wywierał on dodatni wpływ na postawy mieszkańców, którzy w kościele czuli się bezpieczni.

XI Policja granatowa i Straż Pożarna

Świlcza jako siedziba gminy zbiorowej miała swój posterunek policji, który wraz z komendantem miał sześćoosobową obsadę. Mieścił się w starym budynku szkolnym. Kiedy w roku 1939 zbliżał się front do Świlczy policja otrzymała rozkaz ewakuacji na wschód.

Po zakończeniu działań wojennych, zaraz na początku okupacji, władze niemieckie wydały zarządzenie, aby wszyscy policjanci wracali do pracy w swoich dawnych placówkach. W Świlczy nie zgłosił się komendant, jego zastępca i jeden policjant. Zaangażowano w związku z tym trzech nowych policjantów, komendantem został Bialik przybyły z terenu Pomorza. Znał język niemiecki i gorliwie wypełniał swoje obowiązki, jakie narzucały mu nowe władze. Posterunek liczył znowu sześć osób, zajmując dawne pomieszczenie. Chodzili w ubraniach cywilnych, od sierpnia 1940 roku nosili już mundury policyjne i otrzymali karabiny. Nazywano ich „policją granatową”. Każdy policjant składał pisemne oświadczenie o lojalności. Zadania jej były nieprecyzyjne i ogólne. We wrześniu odebrano policji broń, aby znowu w grudniu tego samego roku oddać. Komendant Bialik podejrzany o pewne nadużycia i kontakty z Żydami został przeniesiony do Czudca, jego stanowisko objął Rafał Caputa, były komendant posterunku z okolic Złoczowa. W tym czasie posterunek liczył już osiem osób. Przybywały nowe zadania jak zwalczanie nielegalnego handlu, uczestnictwo w różnych akcjach, np. ściąganie od ludności nakładanych na nich kontyngentów. Nowemu komendantowi zarzucano zaniedbywanie się w wykonywaniu swoich obowiązków, zwłaszcza w akcjach represyjnych w stosunku do Żydów i dlatego został przeniesiony do Raniżowa, a na jego miejsce mianowano Wilczyńskiego, który objął to stanowisko 2 marca 1942 r. i pełnił do 31 lipca 1944 r.

W pamięci tutejszych mieszkańców zapisał się jak najgorzej. Każde zarządzenie niemieckie wykonywał ze ślepym posłuszeństwem, bezkrytycznie, z myślą o własnej korzyści. Nie był zupełnie czuły na ludzką nędzę. Kiedy w roku 1942 z powodu klęski żywiołowej i nieurodzaju na obszarach Małopolski Wschodniej przyjeżdżali ludzie ze Lwowa, Drohobycza i okolic w te strony po żywność, komendant Wilczyński często wychodził do pociągu i konfiskował im te produkty. Do policji należało także sprawdzanie wozów na drogach, czy nie wiozą nanielegalną sprzedaż różnych artykułów żywnościowych. Kontrolowali nielegalny ubój, karty przemiałowe, a nawet chodzili po domach szukając żaren do mielenia zboża. Mieli współpracować z żandarmerią niemiecką w akcjach represyjnych przeciwko Żydom oraz uczestniczyć w łapankach ludzi do różnego rodzaju prac przymusowych. Były wypadki, że policja ze Świlczy wyjeżdżała na kilka dni z żandarmerią niemiecką na różne akcje karne.

Specjalne polecenia otrzymywała żandarmeria niemiecka w związku z przejazdem ważniejszych osobistości przez Świlczę. Włączana była również do tych akcji policja granatowa. Świlcza, leżąc na głównym szlaku komunikacji drogowej i kolejowej wschód–zachód oraz będąc siedzibą gminy zbiorowej w bliskiej odległości od Rzeszowa była często odwiedzana przez władze aparatu nacisku i represji.

I tak w jesieni 1939 r. przejeżdżał przez Świlczę samochodem w kierunku Rzeszowa generalny gubernator Frank w asyście gestapo i żandarmerii. 27 sierpnia 1941 r. przejeżdżał pociągiem specjalnym Hitler i Mussolini i wtedy na kilka godzin wcześniej tor kolejowy był obstawiony przez żołnierzy niemieckich. Ludności w odległości 500 metrów nie wolno było zbliżać się do toru kolejowego. Wtedy to zastrzelono soltysa z Bratkowic Jana Juchę, który rzekomo nie zachował tej odległości. Innym razem 22 grudnia 1941 r. przejeżdżał znowu pociągiem specjalnym na wschód Hitler – prawdopodobnie do Lwowa – tor kolejowy był również ściśle strzeżony. Generalny gubernator Frank przejeżdżał przez Świlczę 30 lipca 1940 r. samochodem w asyście straży ochronnej w kierunku Rzeszowa, również 13 marca i 16 czerwca 1944 roku wydając ostatnie wiążące polecenia swojej administracji w przewidzianym opuszczeniu tych terenów.

Wizyty starosty Rzeszowa Ehausa i jego zastępcy Paula odbywały się w Świlczy dość często. Wiązały się one z kontrolą ściągania nałożonych kontyngentów, inspekcją pracy żandarmerii, posterunku policji granatowej oraz sprawnego działania i wywiązywania się ze swo-

ich obowiązków administracji gminy zbiorowej. Nie należały one do przyjemnych i zwykle po nich następowało zwiększenie represji.

W roku 1942 posterunek tutejszy otrzymał połączenie telefoniczne z powiatową komendą policji.

Od 30 listopada 1942 r. miejscowa straż pożarna zmuszona została do pełnienia nocą warty przed budynkiem policji. Każdy posterunkowy posiadał karabin i 10 nabojów amunicji. Niemcy stosowali już tak zwaną zbiorową odpowiedzialność za ewentualne napady i poważne wykroczenia. We wrześniu 1943 r. przyjechało do Świlczy z Rzeszowa większe zgrupowanie żandarmerii niemieckiej zatrzymując się najpierw na posterunku policji, a następnie udali się do budynku gminnego, gdzie przeglądano karty meldunkowe. Zanosilo się na większe aresztowania. Potem przyjechało jeszcze 3 gestapowców, którzy bardziej dokładnie badali karty meldunkowe. 1 lutego 1944 r. policja otrzymała rozkaz, że przy przeprowadzaniu jakichkolwiek akcji represyjnych nie wolno jej porzucać broni. Różne akcje represyjne stawały się coraz częstsze i były przeprowadzane wzmocnionymi siłami posterunkowych z innych komend.

W pierwszej połowie 1943 r. oddział partyzancki przeprowadził napad na posterunek i ratusz w Głogowie, w wyniku czego zlikwidowano w Głogowie posterunek, a całą załogę przeniesiono do Świlczy. W ten sposób załoga policji zwiększyła się do 16 osób i 2 żandarmów niemieckich. Obiekt posterunku został ubezpieczony kolczastymi drutami i zamienił się w prawdziwą twierdzę. Dzień przed wkroczeniem do Świlczy wojsk radzieckich policjanci opuścili posterunek, każdy na własną rękę udawał się w różne strony.

Wspomnieć także należy o miejscowej straży pożarnej, która swoją przeszłością sięga czasów sprzed 1910 roku i zawsze chlubiła się dobrą i użyteczną pracą dla mieszkańców Świlczy. Zaszczycem było być strażakiem. W jej szeregach było 22 ludzi.

Do roku 1941 nie przejawiała żadnej działalności i okupant nie interesował się nią. W grudniu 1941 roku powołano ją do życia i zorganizowano kurs z zakresu obrony przeciwlotniczej i pomocy sanitarnej. Wszyscy członkowie straży pożarnej zostali zwolnieni z wszelkich prac przymusowych i podwód. Do dyspozycji straży zostało wyznaczonych 4 pary koni. Na zmianę mieli pełnić tygodniowe dyżury i czuwać na wypadek pożaru. W czasie całej okupacji hitlerowskiej wybuchły w Świlczy tylko dwa pożary. Jeden miał miejsce o północy z 29/30 września 1942 r. u gospodarza Sieczki w górnej części wsi. Drugi był o godz. 18 dnia 23 stycznia 1944 r., gdzie od iskry paro-

wozu kolejowego spalił się dom i zabudowania gospodarcze Jana Fury i Józefa Trali.

W okresie okupacji niemieckiej miejscowa straż pożarna zachowywała się nienagannie, chociaż okupant starał się także używać jej do uczestniczenia w ramach akcji represyjnych.

XII | Samoobrona stosowana przez społeczeństwo

Były i takie wypadki, że niektórzy wykazywali się zbyt daleko idącą nadgorliwością i służebnością w stosunku do okupanta. Nad tym czuwały podziemne organizacje, które oddziaływały wychowawczo na społeczeństwo kształtując świadomość narodową. W tych wypadkach stosowano różne formy hamowania zapędów niepoprawnych jednostek. Otrzymywali pisemne ostrzeżenia. Odwiedzano ich w domach przeważnie w nocy, ostrzegając i stosując między innymi kary chłosty. W wypadkach groźnych, niebezpiecznych dla sprawy polskiej wydawano i wykonywano wyroki śmierci.

Władze okupacyjne były mocno zaniepokojone tym konspiracyjnym odradzającym się zorganizowanym przejawem ruchu niepodległościowego. Stosowane często sabotaże ze strony organizacji konspiracyjnych osłabiały odporność władz niemieckich w okupowanym kraju i wyrządzały wiele szkód materialnych w dziedzinie przemysłu zbrojeniowego i zaopatrzeniu armii niemieckiej. W miarę przedłużania się wojny, krzepła zorganizowana działalność konspiracyjna. Coraz częściej pojawiały się partyzantki podziemnego wojska polskiego odnosząc większe sukcesy, za które z kolei okupant wymierzał okrutne kary. I tak w nocy z 26/27 lutego 1943 r. grupa partyzancka napadła na stację kolejową w Rudnie Wielkiej, za co gestapo rozstrzelało jako zakładników 4 mężczyzn w Rudnie Wielkiej: Andrzeja Drzała, Andrzeja Warczaka, Tadeusza Woźnego i Ludwika Waltosia.

Akcje sabotażowe podziemia odciągały okupanta od zwiększania działań wojennych, zmuszając do utrzymania w kraju podbitym większych kontyngentów wojska, żandarmerii i aparatu ochrony i bezpieczeństwa publicznego.

Przymusowe świadczenia rzeczowe w okresie XIII okupacji hitlerowskiej

Podobnie jak każda wieś również Świlcza objęta była akcją przymusowej dostawy różnego rodzaju produktów rolnych. W r. 1939, zaraz po wkroczeniu do Polski, zorganizowali Niemcy nowe władze powiatowe i gminne. Zaczęło się systematyczne nakładanie na ludność coraz to nowych ciężarów.

Pierwsze świadczenie w zbożu wynosiło 700 kwintali. Powyższy kontyngent rozłożył między poszczególne gospodarstwa komisaryczny wójt w sposób zupełnie mechaniczny. Mniejsze gospodarstwa dawały po 50 kg, większe do 150 kg. Niezależnie od tego na mocy zarządzenia gminy ludność miejscowa miała sprzedać około 600 kwintali zboża po cenach urzędowych ustalonych (od 22 zł do 30 zł za 1 kwintal) rodzinom, którym w czasie działań wojennych spłonęły domy i zabudowania gospodarcze. Świadczenia na rzecz okupanta zostały w pełni zrealizowane. Jeżeli chodzi o pogorzalców, to sprzedano im około 300 kwintali. Ziemniaków jeszcze na kontyngent nie oddawano. Siano i słomę przydzielał soltys tylko wojsku. Również świadczenia w inwentarzu żywym były początkowo tylko sporadyczne. Pierwszy raz oddano bydło na kontyngent w połowie listopada 1939. Co dwa tygodnie lub raz w miesiącu otrzymywał wójt zalecenie ze starostwa, aby gmina dostarczyła pewną z góry określoną liczbę bydła. Wójt rozdzielał to na poszczególne gromady, a soltysi z kolei wyznaczali gospodarstwa, które miały odprowadzić bydło do Rzeszowa na miejsce spędu. Początkowo godzono się z tym obowiązkiem. Pierwszy opór w dopędzaniu nałożonego kontyngentu miał miejsce 15 lutego 1940 roku. Wyznaczonych 17 sztuk bydła dużego Świlcza nie doprowadziła, na spęd do Rzeszowa. Na drugi dzień przyjechała do Świlczy wojskowa ekspedycja karna, która za sabotaż zabrała bezpłatnie 50 sztuk by-

dła. Nie pomogły płacze, Niemcy byli nieugięci i bezwzględni. Do końca sierpnia 1940 r. oddała gromada Świlcza ogółem 177 sztuk bydła. Potem przez jakiś czas musiała dostarczać co dwa tygodnie 7 sztuk bydła, 2 cieląt i 1 świnię. Koni na razie Niemcy nie zabierali.

Rok 1940/41. Władze niemieckie ustaliły w tym roku już pewne zasady, na których miał oprzeć się wymiar świadczeń rzeczowych. W lipcu 1940 r. wydano zarządzenie zakazujące posiadanie żaren do mielenia zboża. Każde gospodarstwo miało obowiązkowo zaopatrzyć się w kartę przemiałową, umieszczając na niej wszystkie osoby będące na utrzymaniu. Ustalono normę na każdą osobę: na dorosłą 150 kg, na dzieci 75 kg. Z tej ilości potracano w młynie na tak zwany „odsyp” 20 procent, co było właściwie pośrednim świadczeniem. Pszenica mogła być mielona na mąkę 90 procentową. Ludność ustosunkowała się negatywnie do tych zarządzeń. Dla zachowania pozorów oddano sołtysowi kilkanaście starych kamieni żarnowych a resztę poukrywano i dalej z nich korzystano. Kwity przemiałowe wybrało zaledwie 1/3 gospodarstw, lecz i z tej liczby większość nie korzystała. Aby mieć mąkę białą-psenną mielono pszenicę nielegalnie w okolicznych młynach po cenach znacznie wyższych, ale nie oddawano odsypu.

W każdej gromadzie utworzone zostały obowiązkowo komisje kontyngentowe, w skład których wchodził z urzędu sołtys jako przewodniczący, proboszcz, kierownik szkoły i kilku gospodarzy spośród miejscowej ludności. Razem składała się ona z 12 osób. Wyznaczony przez władze kontyngent na początku wynosił 860 kwintali 50 kg zboża, z czego przypadało:

128 kwintali	pszenicy
222 kwintali	64 kg żyta
176 kwintali	61 kg jęczmienia
333 kwintali	25 kg owsa

Komisja kontyngentowa rozłożyła to między poszczególne gospodarstwa bez zadawania sobie większego trudu. W większym stopniu obciążone były gospodarstwa małe i średnie a w mniejszym gospodarstwa większe.

Równocześnie za oddany kontyngent ustalone były premie. Z ogólnej kwoty wypłaconej za zboże odliczano całą premię w wysokości 20 procent, z czego przypadało 15 procent na materiały tekstylne i skórę, a 5 procent na tytoń lub wódkę. Za pszenicę płacono po 22 zł. Świadczenie to zrealizowano w 100 procentach. W grudniu 1940 r. nałożono nowy kontyngent zbożowy w wysokości 475 kwintali zboża

chlebowego. W sumie świadczenia w zbożu wynosiło 1335 kwintali 50 kg. Ponieważ na skład komisji kontyngentowej były coraz większe narzekania, wyłoniono nową, która miała sprawiedliwiej rozłożyć świadczenia w zbożu. Prace komisji trwały przez 4 tygodnie. Rozłożono 220 kwintali, a z resztą postanowiono czekać. Ludność ociągała się z oddaniem zboża i do połowy kwietnia 1941 r. oddano zaledwie 125 kwintali. Przyjechała specjalna komisja dla zbadania sprawy wyznaczając dwutygodniowy termin bezwzględnie oddania całego kontyngentu. W dalszym ciągu przedłużano sprawę, nie oddając wyznaczonego kontyngentu. W końcu władze niemieckie zgodziły się na wyrównanie zaległego kontyngentu łubinem. Zakupiono go po niższych cenach w sąsiednich gromadach powiatu kolbuszowskiego i w ten sposób powoli regulowano swoje zaległości.

Tymczasem zbliżały się żniwa i władze niemieckie nie nalegały w takim stopniu jak dotychczas na wyrównanie zaległości, dzięki czemu około 180 kwintali zboża z tego dodatkowego drugiego kontyngentu nie zostało przez ludność oddane.

Kontyngent ziemniaczany wynosił dla Świlczy 3100 kwintali. Z tego oddano 1650 kwintali. Zboże i ziemniaki odwożono do Rzeszowa do Spółdzielni Rolniczo-Handlowej. Ponadto nałożono jeszcze na gromadę kontyngent siana i słomy. Ogółem gromada miała dostarczyć:

227 kwintali 42 kg siana

445 kwintali 42 kg słomy

176 kwintali 42 kg koniczyny

Świadczenie to zrealizowano przeszło w 100 procentach.

Od września 1940 r. gromada Świlcza dostarczała każdego tygodnia 3 sztuki bydła dużego. Za każdą sztukę dużą można było oddać dwoje większych cieląt. Nierogaczyny oddawano bardzo mało. W okresie przygotowań do wojny niemiecko-sowieckiej Świlcza oddała 38 koni i 19 wozów.

W kwietniu 1940 r. prywatna mleczarnia w Świlczy została przeorganizowana na Spółdzielnię. Od tego czasu zaczęło się przymusowe oddawanie mleka. Początkowo odbywało się to dość opornie. Dopiero kiedy wprowadzono specjalny organ kontrolny (kontrolerzy mleczni) dostawy zwiększyły się. Za niedostarczanie mleka groziła konfiskata bydła. Co pewien czas dostawcy mleka otrzymywali w niezbyt dużych ilościach po cenach urzędowych takie artykuły, jak sól, nawozy sztuczne, węgiel, materiały tekstylne itp. 15 maja 1940 r. zaczęła się pierwsza wymiana jajek na cukier. Za 1 kg jajek dawano bez żadnej dopłaty 1 kg cukru. Wymiana ta cieszyła się dużym powodzeniem. Przeciętnie

tygodniowo wymieniano do 400 kg jaj. Z końcem listopada 1940 r. gromada oddała na kontyngent 150 sztuk drobiu.

Rok 1941/42. Wymiar kontyngentów został teraz oparty na pierwszym spisie rolnym, który przeprowadzono 12 maja 1941 r. Cała gmina zbiorowa miała dostarczyć 8660 kwintali zboża, z czego na Świlczę wypadało 1985 kwintali. W stosunku do poprzedniego roku kontyngent zbożowy był zwiększony prawie o 40 procent. Kontyngent ziemniaczany wynosił 3800 kwintali. Rozłożeniem kontyngentu zajęła się komisja kontyngentowa w nieco zmienionym składzie wprowadzając w równym stosunku przedstawicieli drobnych gospodarstw. Opierając się na spisie rolnym i ewidencji obszarów rolnych poszczególnych gospodarstw, badała także liczbę osób na jego wyżywienie i ustalała według przyjętej zasady wymiar kontyngentu. Mimo tego ludność miała duże pretensje do komisji. Najwięcej konkretnego materiału dla komisji wnosili najbliżsi sąsiedzi i najbliższe rodziny. Wytwarzało to nieprzyjemną atmosferę, rwało współzycie i skłócało społeczeństwo. Pokrzywdzeni wnosili skargi do starostwa. Gospodarstwa biedniejsze poniżej 1/2 ha z zasady były wyłączone z obowiązku oddawania kontyngentów. Komisja kontyngentowa urzędowała przez cały okres ściągania kontyngentów, czyniąc pewne poprawki, aby uniknąć niesprawiedliwych orzeczeń. Mimo wszystko stosunek ludności do komisji był różny. Rozpoczęcie oddawania kontyngentów nastąpiło 1 września 1941 r. Stosunkowo najlepiej wywiązywały się gospodarstwa mniejsze. Zboże odwożono do młyna w Przybyszówce, a ziemniaki do Rzeszowa. Kto nie mógł wywiązać się z nałożonego kontyngentu, temu grożono wysiedleniem lub wyjazdem do Niemiec na przymusowe roboty. Kontrola dostaw była coraz ściślejsza. Co pewien czas zjeżdżała do gromady żandarmeria niemiecka, która za zaległy kontyngent zabierała bydło lub świnię. Ludność stopniowo przyzwyczajała się do tego. Przeprowadzano również po raz pierwszy kontrolę kart przemiałowych. Aby zmusić ludzi do oddawania należnego odsypu w zbożu, nakładano na poszczególne gospodarstwa grzywny w wysokości od 100 do 200 zł. Ludność chętniej płaciła grzywnę niż oddawała odzysk z przemiału za cały rok.

Wysokość świadczeń roślin strączkowych w ziarnie wynosiła 165 kwintali. Pokryto to w przeważnej części łubinem zakupionym w innych wioskach. Oddano również w tym roku 610 kwintali siana, 1100 kwintali słomy i 370 kwintali koniczyny. Kontyngent owoców, jaki gromada oddała do fabryki marmolady „Alima” w Rzeszowie, wynosił 25 kwintali. Kontyngent mięsny był już z góry ustalony w wymiarze:

37 800 kg mięsa wołowego i 18 995 kg mięsa wieprzowego. Zamiast mięsa wołowego można było oddać mięso wieprzowe, które liczono podwójnie.

W tym okresie Świlcza oddała:

179 cieląt 87 jałówek o wadze powyżej 100 kg
8 buhaji
86 krów
45 świń

co w przeliczeniu na kilogramy wynosiło:

7980 kg mięsa cielęcego
15 139 kg mięsa z jałówek
1260 kg mięsa wołowego
25 952 kg mięsa krowiego
50 331 kg razem

Mięsa wieprzowego oddano 2900 kg.

Zabrano 8 sztuk koni. Ażeby mieć w ścisłej ewidencji inwentarz żywy, władze niemieckie dokonały w październiku 1941 r. przeglądu koni, dając na każdego konia odpowiednią książeczkę. 21 grudnia tego roku przeprowadzono także pierwsze kolczykowanie bydła. Unikając rejestracji, jeszcze przed kolczykowaniem, ludność na własną rękę przeznaczyła dużo sztuk bydła na rzeź. Ogółem zakolczykowano 1125 sztuk bydła, z czego 270 zakwalifikowano do IV klasy na rzeź. Od tej pory każda sztuka była w ewidencji pod ścisłą kontrolą.

Dostawa mleka odbywała się bez zmian. Co pewien czas kontrolowano dostawców, a opornych karano grzywną lub grożono konfiskatą bydła. Roczna dostawa mleka od sztuki miała wynosić 240 litrów. Mało było wypadków, aby dostawca wywiązał się z obowiązującej dostawy w zupełności. Wymiana jajek na cukier odbywała się podobnie jak w roku poprzednim, z tym że od lipca dawano za 1 kg jaj tylko 1/2 cukru. Jeszcze akcja ściągania świadczeń rzeczowych nie została zakończona, a Niemcy przygotowywali nowy plan na rok następny. W dniach od 14 do 20 grudnia 1941 r. przeprowadzony został bardzo szczegółowy na szeroką skalę zakrojony spis rolny. Potworzono specjalne komisje spisowe gminną i gromadzką. Ludność zorientowała się, jaki jest cel tej akcji i dlatego podawała nieprawdziwe dane, zmniejszając wielkość swoich obszarów rolnych. Upłynęło zaledwie dwa miesiące, jak przyjechała do Świlczy specjalna komisja Generalnej Guberni, która stwierdziła, że w stosunku do stanu przedwojennego brakuje około 1200 ha ziemi ornej. Po kilku dniach pobytu w gminie wyjechali,

uznając w pewnym sensie dane liczbowe tego spisu za najbardziej prawdopodobne.

W lipcu 1942 r. powołano w każdej gromadzie i gminie nowych urzędników zwanych agronomami, których zadaniem było dbać o kulturę rolną. Niestety, było inaczej. Mieli oni razem z sołtysem i wójtem wykonywać wszystkie najważniejsze polecenia władz niemieckich. Ustosunkowanie się ludności do nich było niezbyt przyjazne. Oprócz tego utworzono w każdej gminie „targownika”, który prowadził ewidencję całego inwentarza żywego i wyznaczał sztuki na kontyngent. Do nich również ustosunkowano się negatywnie. W ten sposób całe życie gospodarcze wsi było ściśle kontrolowane i nastawione wyłącznie na możliwie jak największą eksploatację.

Rok 1942/43. Ogólny kontyngent zbożowy wynosił początkowo 4000 kwintali. Za podstawę przyjęto dane z ostatniego spisu rolnego. Rozłożeniem kontyngentu zajęła się komisja kontyngentowa, której skład ilościowy zwiększono do 20 osób. Po zbadaniu przez komisję struktury agrarnej wsi, komisja doszła do przekonania, że w wymiarze kontyngentu starostwo popełniło pomyłkę na niekorzyść mieszkańców. Przedstawione dowody przekonały czynniki administracyjne na szczeblu powiatu i obniżono wymiar o 1400 kwintali. W ten sposób ogólny kontyngent zbożowy wynosił 2600 kwintali, a nasion strączkowych w ziarnie 255 kwintali. Zmieniono kilkakrotnie skład komisji, szukano różnych „kluczy”, omawiano dokładnie każde gospodarstwo, ale niestety cudownego środka nie znaleziono. Już 1 września 1942 r. poszczególne gospodarstwa zaczęły oddawać zboże. Nie odwożono je do Rzeszowa lecz odstawiano na miejscu do tutejszej Rejonowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, która z polecenia władz na ten cel zajęła cały budynek szkolny. Następnie odwożono zboże do stacji kolejowej a Trzcinie, gdzie załadowano do wagonów i odsyłano do Niemiec. Do końca stycznia 1943 r. oddano ogółem 96 procent kontyngentu. Kontrola władz niemieckich i represje stosowane były jak w roku poprzednim.

Świadczenia w ziemniakach wynosiły 4700 kwintali. Odwożono je przeważnie do Rzeszowa, skąd większa część odsyłana była do Rzeszy. Kontyngent siana i koniczyny wynosił 1040 kwintali, słomy 1150 kwintali. Odwożony był również do magazynów wojskowych w Rzeszowie. Po raz pierwszy nałożono kontyngent kapusty w wysokości 400 kwintali. Dawano za nią dosyć wysokie premie i dlatego norma została nawet przekroczona. Kontyngent owoców wynosił 64 kwintale i oddano go w całości. Po raz pierwszy nałożono kontyngent jaj w wymiarze 344

tysiące sztuk. Kontyngentu tego gromada nie zrealizowała ze względu na wyginięcie drobiu na skutek zarazy. W związku z tym władze niemieckie wróciły do dawnego systemu wymiany jaj na cukier w stosunku 1 kg jaj za 1/2 kg cukru.

Równocześnie zaprowadzono jeszcze bardziej ścisłą ewidencję inwentarza żywego, przeprowadzając w dniach od 15 lipca do 11 sierpnia 1943 r. powtórne kolczykowanie bydła, zakładając każdej sztuce kolczyki z odpowiednimi numerami. Co tydzień oddawano w porze letniej po 4 sztuki bydła, a w okresie zimowym po 10 sztuk. Większość bydła wysyłano do Niemiec.

Ogółem w tym roku oddano:

248 sztuk dużych

38 cieląt

38 świń

Stan pogłowia zaczął się gwałtownie zmniejszać. Spotykało się gospodarstwa, które nie miały już dużych sztuk bydła. Ludność samorządnie zaczęła ratować inwentarz hodowlą cieląt, których nieraz w jednym gospodarstwie było po kilka sztuk. Nierogaczny dużych sztuk – macior kolczykowano 670 sztuk, z czego wynikało, że ogólna liczba zwiększyła się. Gromada miała oddawać na kontyngent wszystkie małe prosięta, które należało zgłaszać do targownika. Jednak dużo ich nie oddawano, bo cena urzędowa była niższa od ceny w wolnej sprzedaży. W związku z tym bardzo często przyjeżdżała do Świlczy żandarmeria niemiecka z wojskiem i kontrolowała poszczególne gospodarstwa w poszukiwaniu prosiąt. Ludność wykazała duże wyrobienie, solidarność i pomoc, w różnej formie broniąc się przed okupantem. Znalezione sztuki ulegały konfiskacie. Koni zabrano 6 sztuk. Mleko oddawano dawnym sposobem zwiększając normę do 350 litrów. Kontrole dostaw były częstsze, zwłaszcza zawartość tłuszczu. Za niski procent tłuszczu w mleku skonfiskowano 8 grudnia 1942 r. 14 krów.

Na mocy zarządzenia starostwa wydanego w grudniu tego roku wszystkie konie musiały mieć obcięte grzywy i ogony. Włosień oddawano na kontyngent do sołtysa, który odbierał indywidualnie od każdego gospodarza. Ogółem oddano 35 kg włosienia.

Rok 1943/44. W tym roku kontyngent zbożowy wynosił 4500 kwin-tali. Ludność przyzwyczaiła się do zwiększania wymiaru i przystąpiła do oddawania zboża. Rozdział między poszczególne gospodarstwa dokonywany był przez komisję kontyngentową, która nie miała już tyle trudności, gdyż za podstawę przyjęto wymiar z poprzedniego roku. Zboże oddawano do miejscowej Rejonowej Spółdzielni Rolni-

czo-Handlowej. Kontrola dostaw była podwójna. Osobne zestawienie tygodniowe dla starostwa przysyłała zbiornica, a osobno sołtys. Nadto bardzo często przyjeżdżała powiatowa komisja kontrolna, która badała sprawę na miejscu. Nad sprawnością w ściąganiu zboża czuwała miejscowa żandarmeria niemiecka i policja granatowa. Ponieważ z własnych zapasów i zbiorów kontyngentu tego nie było można pokryć, dlatego zakupywano zboże i łubin winnych gromadach, a w szczególności z powiatu dębickiego i kolbuszowskiego, w których wymiar był znacznie mniejszy jak w powiecie rzeszowskim.

Kontyngent ziemniaczany wynosił 5600 kwintali. Ziemniaki odwożono na stację kolejową w Trzcinie, a częściowo do Rzeszowa. Ogółem oddano 4220 kwintali. Kontyngent słomy, siana i koniczy był nieco większy niż w roku poprzednim. Zwiększono również kontyngent kapusty, owoców i nasion. W tym dziale nie było większych trudności. Wspomnieć należy również o oddawaniu na kontyngent buraków cukrowych, które były specjalnie premiowane w cukrze. Zmieniono także formę oddawania prosiąt na kontyngent. Za 10 prosiąt oddanych w ciągu roku otrzymywano karty uboju 1 sztuki świni (Schlachtschein). W takich wypadkach ludność wzajemnie szła sobie z pomocą i łączyła się celem uzyskania karty uboju. Oficjalnie można było otrzymać zezwolenie na chowanie świni pod warunkiem, że połowa sztuki musiała być oddana na kontyngent. Na tuczenie przydzielono otręby w odpowiedniej wysokości.

Również i bydło oddawane na kontyngent premiowano tzw. punktami, za które można było zakupywać w rozdzielniach spółdzielczych materiały tekstylne, skórę, wódkę i papierosy. Do lutego oddawano duże sztuki bydła według zasad przyjętych z roku poprzedniego. W następnych dwu miesiącach zabrano na kontyngent wszystkie buhaje w ogólnej liczbie 124 sztuki. Koni wierzchowców zabrano 9 sztuk. Wymiana jaj na cukier odbywała się według systemu dwu lat poprzednich. Zwiększono kontyngent mleka do 800 litrów rocznie od sztuki. Jeżeli ktoś po wycieleniu chował ciele, to na dokarmianie odliczano z tego wymiaru 300 litrów.

Jedno można było zauważyć, że ludność wyczuwała, iż to będą ostatnie świadczenia, jakie muszą oddać okupantowi. Pokątnie mówiono: *„niech sobie Niemcy wezmą, bo to i tak im nie pomoże”*.

Ogólne zestawienie wszystkich świadczeń rzeczowych za cały okres okupacji niemieckiej od 1.9.1939 r. do 2.8.1944 r. przedstawiało się następująco

Inwentarz żywy					Produkty	
Lata	Bydło rogate sztuk	Cieleńta sztuk	Świnie sztuk	Konie sztuk	Mleko (litrów)	Jaj w kwin- talach
1939/40	177	303	51	85	1500	98
1940/41	194	—	—	38	11700	—
1941/42	270	42	45	8	18000	82
1942/43	248	38	38	6	20500	84
1943/44	265	14	25	9	22000	44
Razem	1154	397	159	146	73700	308

K w i n t a l e

Lata	Zboże wymiar — oddano	Ziemniaki wymiar — oddano	Strącz- kowe wymiar — oddano	Siano- koniczyna wymiar — oddano
1939/40	1300— 1000	— —	— —	— —
1940/41	1340— 1200	3100—2900	15— 18	403— 650
1941/42	1985— 1875	3800—3200	165— 55	980—1020
1942/43	2600— 2430	4700—3850	255—255	1040—1100
1943/44	4500— 4449	5600—4424	190—188	1200—1350
Razem	11725—10954	17200—14374	625—516	3623—4120

Lata	Słoma wymiar — oddano	Kapusta wymiar — oddano	Jarzyny wymiar — oddano	Owoce wymiar — oddano
1939/40	45— 50	— —	— —	— —
1940/41	445— 800	— —	— —	— —
1941/42	1100—1150	— —	— —	25— 30
1942/43	1150—1250	400—850	— —	64— 72
1943/44	1450—1500	650—200	450—450	165—185
Razem	4190—4750	1050—2050	450—450	254—287

Z powyższych zestawień wynika, że świadczenia rzeczowe w poszczególnych latach wyraźnie wzrastały. W pierwszym okresie okupacji władze nie posiadały dokładnych danych, na których można by było

oprzeć cały plan eksploatacji gospodarstw. Gdy przeprowadzono spisy rolne i stworzono nowe organa (komisje kontyngentowe, agronomi, kontrolerzy mleczni, targownik), wówczas cała akcja nabrała innego wyrazu. Ludność odpowiednio się do tego ustosunkowała i w następnych latach cały warsztat produkcji rolnej uzależniała od przyszłych świadczeń. Niezależnie od tego uciekała się do różnych środków, które w normalnych warunkach uchodziłyby za nieuczciwe i ubliżające gromadzie. Oddawano przeważnie zboże zanieczyszczone, najgorszego gatunku. Przy spisach rolnych podawano dane niezgodne ze stanem faktycznym. Przy badaniach i konfrontacji mówiono nieprawdę, jednym słowem starano się zawsze wprowadzać w błąd okupanta. Wyrobiła się z biegiem czasu zbiorowa solidarność i odpowiedzialność. Cokolwiek działo się lub przejawiało w życiu zbiorowym, nabierało cech nie indywidualnych, ale ogólnych.

W stosunku do okupanta zachowano postawę wroga, nieszczerą. Wywieranie presji na wieś i konsekwentne, systematyczne nakładanie ciężarów jednoczyło wieś, wyrabiało w ludziach do pewnego stopnia poczucie dumy i godności narodowej.

Niezależnie od składanych przymusowych świadczeń rzeczowych z produkcji rolnej, ludność musiała także wpłacać wysokie podatki, które były ściągane terminowo, a za zwłokę karano zwiększoną ich zwyżką i różnego rodzaju represjami.

Niżej załączone zestawienie obrazuje ich wymiar za cały okres okupacji (w złotych).

Lata	Gruntowy	Drogowy	Asekuracja	Od mieszkań i nieruchomości
1939/40	3 317 70	3332	2392	brak danych
1940/41	12 685 50	3689	1856	3342
1941/42	21 685 78	4209	2015	4452
1942/43	27 089	5872	1782	4889
1943/44	32 987	6985	2480	3026
1944/45	30 449 27	7351	2072	2516
Ogółem	128 214	31 438	12 597	18 225

Były to bardzo duże obciążenia finansowe mieszkańców i przyczyniały się do ich systematycznego zubożania. Znoszono to ze spokojem,

choć ponoszono tak wielkie ofiary. Mimo wszystko wyrabiała to także zbiorową solidarność i patriotyzm w przywiązaniu do ziemi ojczystej. W miarę niepowodzeń wojsk niemieckich na froncie wschodnim, wzrastała nadzieja wśród ludności na wyzwolenie spod okrutnej okupacji hitlerowskiej i z niepokojem oczekiwano na zbliżające się wojska sowieckie.

Działania wojenne w Świlczy i jej wyzwolenie przez XIV wojsko sowieckie

Główna ofensywa sowiecka na terenach południowo-wschodniej Polski rozpoczęła się 14 lipca 1944 r. na linii Brody–Lwów. Już od pierwszych dni wszystko wskazywało na to, że będzie to działanie o dużej sile uderzeniowej. Równocześnie rozpoczęły się na tyłach wojsk niemieckich akcje oddziałów partyzanckich, w których także brały udział konspiracyjne organizacje polskiej armii podziemnej. Żołnierze Armii Krajowej pod kryptonimem „Burza” włączyły się czynnie w wyzwalamie ziem polskich. W południowej części powiatu rzeszowskiego ruch partyzancki rozpoczął się nieco wcześniej. Już 24 lipca 1944 roku od strony łąk między Świlczą, Mrowłą i Bratkowicami pierwsze oddziały partyzanckie zaatakowały grupę żołnierzy niemieckich, zabijając 3 Niemców. Na drugi dzień po tym wydarzeniu pojawił się w Świlczy oddział żołnierzy niemieckich, który legitymował wszystkich mężczyzn i sprawdzał, czy nie ma między nimi podejrzanych osób rekrutujących się z oddziałów partyzanckich. W związku z tym młodzież zaczęła się ukrywać po domach i piwnicach, aby nie narazić się na aresztowania.

Ruch na szosie wzrastał, przez Świlczę przesuwali się coraz częściej grupy patroli niemieckich. Żołnierze niemieccy mieli zabronione poruszanie się pojedynczo. Na szosie pojawiały się całe ciągi wozów chłopskich z ewakuowaną ludnością niemiecką oraz załadowanych samochodów. Również zaczęły ciągnąć pieszne kolumny wojsk niemieckich. Świadczyło to o wycofywaniu się okupanta. Ludzie zaczęli mówić o samoobronie; na wypadek działań wojennych, pożarów; należy sprzęt domowy wynosić z domów, inwentarz żywy pozostawić w oborach a samym chować się po piwnicach. Już wcześniej przerwano normalne prace w gospodarstwach. Naradzano się po sąsiedzku, jak ratować ży-

cie i mienie. Obawiano się, że w Świlczy mogą Niemcy stawiać opór. Poprzedniostacjonujący w Świlczy oddziały wojska niemieckiego wyjechały dalej na zachód, podobno do Tarnowa, a ich miejsce przejęły nowe oddziały przeważnie kolumny samochodowe, które dowoziły na linię frontu amunicję i żywność. Wzrastała atmosfera nerwowości, niepokoju i niepewności. W miarę trwania ofensywy zaczęły dochodzić od strony Leżajska coraz głośniejsze wybuchy i strzały armatnie. Krążyła wiadomość, że w tym miejscu został zrzucony większy desant, który miał się przyczynić do przerwania głównej linii frontu, co poważnie zagrażało wojskom niemieckim od strony południowej. W dniu 21 lipca odleciały na zachód niemieckie samoloty pościgowe i obserwacyjne, które stacjonowały między Świlczą a Mrowlą. W tym dniu zaczęła się masowa ewakuacja urzędów i ludności niemieckiej z Rzeszowa. Uciekali pociągami, samochodami, furmankami a nawet pieszo. Ludność miejscowa zaczęła zabezpieczać się na wypadek walk w rejonie Świlczy. W niewielkiej odległości od swych domostw kopano rowy, schrony, ukrywano w odpowiednie miejsca majątek ruchomy, przygotowywano schronienie dla inwentarza żywego. Zdenerwowanie było ogólne.

Dnia 26 lipca przed południem zniszczyli Niemcy swoją prowizoryczną stację radiową, która mieściła się w Przybyszówce w odległości 4 km od Świlczy. Tego dnia nastąpiło również minowanie i niszczenie lotniska w Jasionce.

W Rzeszowie rozpoczęto palenie baraków wojskowych, kolejowych i innych obiektów użyteczności publicznej. Szosą w kolumnach pod silną eskortą uprowadzano z Rzeszowa mężczyzn – zakładników, których Niemcy zabierali z ulicy, a nawet domów do kopania okopów. Na szosie ruch stopniowo się zmniejszał. Jechały tylko na wschód pojedyncze samochody z amunicją i żywnością. Wszystko wskazywało na to, że front walki zbliża się. 29 lipca dochodziły od strony Stobiernej i Jasionki coraz silniejsze odgłosy ostrzeliwań artyleryjskich. Dowóz samochodów dostawczych niemieckich do linii frontu zmniejszał się. Pojawiały się także samochody z rannymi i zabitymi żołnierzami niemieckimi, które chwilowo zatrzymywały się w Świlczy. 30 lipca rano w górnej części Świlczy rozlokowało się kilka czołgów niemieckich. W nocy odjechała duża grupa żołnierzy niemieckich w kierunku Mrowli i Bratkowic do zwalczania partyzantki polskiej, która na tym terenie prowadziła akcję bojową.

W rejonie plebanii rozlokowany był sztab wojskowy armii niemieckiej, skąd następowało przerzucanie znacznych sił wojska w kierunku północnym. W rejonie Głogowa rozlokowanych było 2 dywizje pan-

cerne i znaczne liczby piechoty, które miały powstrzymać nacierające wojska sowieckie. W tym dniu ukazał się nad Świlczą samolot sowiecki, którego ostrzeliwano z dział przeciwlotniczych.

Tuż za linią frontu działały po stronie niemieckiej sprzymierzone z nimi kompanie „Własowców” i SS nacjonalistów ukraińskich. Czyniły one wiele szkód na tyłach, szczególnie niszcząc i rabując dobytek ludności polskiej, terroryzując ją, a nawet zabijając. Byli wielkim postrachem. Przez Świlczę przesunęła się też taka jednostka wojskowa, ale na szczęście nie miała wiele czasu na dokonywanie swych zbrodniczych poczynąń.

Ostatnie formacje wojsk niemieckich opuściły Świlczę. 31 lipca pozostały jeszcze tylko nieliczne grupy rozlokowane na wzniesieniach między Świlczą a Woliczką, które zasadniczo walki nie prowadziły i stopniowo wycofywały się na południowy zachód. Główne natarcie przesunęło się na północ od Świlczy, skąd słychać było odgłosy artylerii. 2 sierpnia już o godzinie 7 rano rozpoczęła się kanonada artyleryjska, która trwała bez przerwy do późnego popołudnia. Artyleria sowiecka rzadziej była w akcji. Przystąpiła do działania na większą skalę dopiero po godzinie 16-ej. Na skutek celnego ostrzeliwania artylerii sowieckiej zostały zlikwidowane punkty oporu artylerii niemieckiej. Równocześnie ruszyła do ataku piechota sowiecka. Był to jeden z najcięższych dla mieszkańców Świlczy dni do przeżycia. Północna część wsi (dół za koleją) dwukrotnie przechodziła z rąk do rąk. Około godziny 17-tej Świlcza zaczęła się palić. W ostatniej chwili Własowcy i Ukraińscy z dywizji SS podpalali bez żadnych powodów domy kryte słomą. Balbina Kokoszka, broniąc się przed podpaleniem swego domu, odrzuciła palącą się wiechę słomy i wtedy jeden z żołnierzy ukraińskich strzelił do niej zabijając na miejscu. Ponadto żołnierze ukraińscy zaczęli chodzić po domach i wyciągali z piwnic ukrytych mężczyzn. Gdyby nie rozkaz oficera niemieckiego wstrzymujący ich działalność, byłoby więcej ofiar. W nocy około godziny 23. cała wieś była już w rękach radzieckich. Na drugi dzień tj. 3 sierpnia 1944 r. wczesnym rankiem (był to czwartek) zaczęły się przesuwac całe kolumny wojsk radzieckich pieszo i autami główną szosą w kierunku Sędziszowa Małopolskiego, gdzie na jakiś czas zatrzymał się front. Pociski artyleryjskie niemieckie padały nadal na odległość do 5 km.

Niebawem zaczęli pojawiać się młodzi ludzie z biało-czerwonymi opaskami na ramieniu, którzy brali udział w partyzantce i włączali się do straży ochronnej porządku publicznego po zakończonych działaniach wojennych na tych terenach.

W czasie działań wojennych spłonęło 7 domów mieszkalnych i 3 stodoły, dużo budynków było uszkodzonych. W rejonie Świlczy zginęło 14 żołnierzy niemieckich, 2 żołnierzy radzieckich i 2 osoby cywilne zastrzelone przez żołnierzy ukraińskich.

W Świlczy rozlokowała się na jakiś czas pierwsza linia bojowa, która systematycznie zasilala czoło armii. Po trzytygodniowych ciężkich walkach w rejonie Sędziszowa, front przesunął się pod Dębicę, skąd w styczniu 1945 r., wyruszyła ofensywa kończąca ostatecznie wojnę 9 maja 1945 roku. Dla Polaków rozpoczął się nowy okres życia w grunto-wniezmienionych warunkach społeczno-politycznych i ekonomicznych.

**Wykaz osób poległych i rozstrzelanych, zaginionych i więzionych
w różnych obozach ze Świlczy i innych miejscowości.**

I. Straty liczbowe miejscowej ludności w okresie całej okupacji

- 3 osoby zabite w czasie działań wojennych
- 2 osoby zastrzelone przez okupanta (m.in. Czach Tomasz – Junak)
- 2 osoby zastrzelone za udział w organizacji konspiracyjnej AK
- 1 osoba zginęła na froncie zachodnim
- 2 osoby zmarły w Niemczech na przymusowych robotach
- 2 osoby zmarły w obozach jenieckich
- 6 osób poniosło śmierć w różnych okolicznościach
(przejechanie przez auta, pociąg itp.)
- 9 osób zginęło jako żołnierze zmobilizowani
- 1 osoba zastrzelona przez tajną organizację
- 28 osób
- ponadto
- 38 osób straconych pochodzenia żydowskiego
- 66 osób ogółem poniosło śmierć

**II. Imienny wykaz mieszkańców Świlczy, którzy ponieśli śmierć
w okresie okupacji**

zostali rozstrzelani:

- 1. Kazimierz Głuszczyk aresztowany 7.08.1943 r. za przynależność do AK
- 2. Tomasz Trala – poszukiwany za przynależność do AK, w tym czasie ukrywał się w Pobitnie i tam został zastrzelony
- 3. Tomasz Czach – pracował jako junak w obozie w Dąbiu i tam został zastrzelony 26.06. 1942 r.
- 4. Stanisław Zawisłak – zastrzelony przez żandarma niemieckiego w Świlczy 17.10.1943 r.

III Zginęli na froncie zachodnim

1. Franciszek Lachcik – oficer rezerwy zginął pod Monte Cassino.

IV Zginęli w czasie działań wojennych w Świlczy

1. Genowefa Klimek 2.08.1944 r.
2. Józef Sieczka 2.08.1944 r.
3. Magdalena Trojan 2.08.1944 r.

V Zginęli bez wieści jako żołnierze zmobilizowani

1. Józef Dźwirek wrzesień 1939 r.
2. Józef Cioch wrzesień 1939 r.
3. Józef Czernik wrzesień 1939 r.
4. Stanisław Kędzia wrzesień 1939 r. r.
5. Wojciech Nowak (Maślarz) wrzesień 1939 r.
6. Stanisław Nowak wrzesień 1939 r.
7. Józef Szostecki wrzesień 1939 r.
8. Mieczysław Zdun wrzesień 1939 r. (rodem z Widelki ożeniony w Świlczy)
9. Michał Zdun wrzesień 1939 r.

VI Zastrzelony przez organizację podziemną

1. Michał Marszał – sekretarz gminy 28/29.05 1943 (żadnych represji ze strony okupanta nie było)

VII Zastrzeleni przez NKWD i UB już po wyzwoleniu

1. Stanisław Czach – aresztowany w Świlczy 25.09.1944 r. przez NKWD i UB – podchorąży, członek AK
2. Wiktor Błazewski – oficer dywersji AK i WIN, zastrzelony w Rudnie Wielkiej przez UB 17.05.1945 r. (Nieznane jest ich miejsce pochowania)

VIII Przebywali w obozach jenieckich

1. Tomasz Kokoszka – oficer rezerwy
2. Władysław Batóg – oficer służby czynnej
3. Józef Nowak – oficer rezerwy
4. Tomasz Markowicz – oficer rezerwy, nauczyciel ożeniony w Świlczy
5. Eugeniusz Baróg – podoficer rezerwy – przebywał jako internowany na Węgrzech

IX Przebywali w obozach koncentracyjnych

1. Józef Kokoszka – pułkownik w czynnej służbie – obóz w Dachau

2. Stanisław Kubicz – student, żołnierz AK, aresztowany w Świlczy 4.07.1944 i wywieziony do obozu koncentracyjnego, uratował się, do kraju nie wrócił, studiował w Paryżu gdzie później zmarł.

X Rozstrzelano w Świlczy osoby z innych miejscowości

1. Zofia z Szybistych Jagusiak – siostra Stanisława Szybistego dowódcy Gwardii Ludowej ze Stobiernej, aresztowana jako zakładniczka za brata i rozstrzelana 16.03.1943 r.

2. Mieczysław Zdzenicki – nauczyciel szkoły rolniczej z Zasowa k. Dębicy, rozstrzelany 6.04.1943 r. za przynależność do PPR

3. Jan Jucha – podsołtys z Bratkowic, zastrzelony 17.08.1941 r. przez żandarma niemieckiego w odległości ok. 200 m od toru kolejowego w czasie, gdy miał przez Świlczę przejeżdżać pociągami specjalnym Hitler z Mussolinim do kwatery głównej w Sępinie k. Strzyżowa.

4. Gadulski z Rzeszowa zastrzelony 30.07.1944 r. z grupy zakładników uprowadzonych przez Niemców w czasie wycofywania się z Rzeszowa.

W okresie okupacji był duży napływ obcej ludności do Świlczy, która zatrzymywała się tutaj na skutek zbiegu różnego rodzaju okoliczności. W latach 1940–1941, kiedy wysiedlano Polaków z ziem zachodnich przybyło z rodzinami 78 osób. Podobnie od drugiej połowy 1943 r. do 31 lipca 1944 r. przybyło do Świlczy z Wołynia i Małopolski Wschodniej 366 osób z rodzinami, które ratowały się przed napadami band ukraińskich nacjonalistów. Społeczeństwo miejscowe przyjęło ich życzliwie udzielając schronienia i udzielając w miarę możliwości pomocy materialnej. Prócz tego w czasie ostatniego etapu działań wojennych, kiedy ofensywa wojsk sowieckich zatrzymała się na rzece Wisłocy pod Dębicą, wysiedlono z tego terenu bardzo dużo ludności, z których 41 osób zatrzymało się w Świlczy.

Były także wypadki ukrywania w Świlczy przez niektóre rodziny działaczy konspiracyjnych poszukiwanych przez gestapo. Wielu ukrywało się na plebanii u księdza Andrzeja Rąba. U rodziny Stanisława i Zuzanny Batogów przechowywał się przez pewien okres czasu Andrzej Grzyś, nauczyciel, który dawniej uczył w Świlczy.

Ogólnie można powiedzieć, że społeczność miejscowa w tym trudnym okresie śmiertelnych zmagania z okupantem wykazywała dużą ofiarność i wzajemną pomoc, opartą na poszanowaniu dobrych obyczajów. Realna rzeczywistość i zmienione warunki w jakich przypadło jej żyć, wносиły nowe elementy do rozbudzonego patriotyzmu i uświadamiały równocześnie wieś polską o odpowiedzialności, jaka spoczywa na jej barkach.

Od Autora

Moja 15-letnia praca nauczycielska w Świlczy od 1930 r. pozwoliła mi nie tylko zainteresować się życiem mieszkańców, ale sięgnąć głębiej w ich procesy kształtujące stopniowo zmieniające oblicze społeczności wiejskiej.

W miarę zbierania materiałów do opracowań poznawałem i wrastałem w miejscowe środowisko i niejednokrotnie uczestniczyłem w jego przejawach.

Ucząc i wychowując młodzież szkolną starałem się ją poznać, a przez stosowanie odpowiednich metod i form pracy dydaktyczno-wychowawczej rozwijać jej zainteresowania, pobudzać do aktywności i prawidłowo kierować jej rozwojem. Badania na temat rozwoju inteligencji dzieci i młodzieży wiejskiej, jakie przeprowadzałem testami Binet-Termana wykazały, że nie stoi ona niżej od swych rówieśników z innych środowisk, które niejednokrotnie miały lepsze warunki do nauki i kształcenia. Wykazywała natomiast większą wnikliwość i zmysł obserwacyjny w zachodzących zmianach zjawisk przyrodniczych, które opierały się także na doświadczeniach środowiska rodzinnego. Ważnym problemem, który szczególnie występował w naszej pracy nauczycielskiej była drugoroczność, a z tym wiązało się przerywanie nauki i niekończenie szkoły podstawowej. Początkowo nie pomagały rozmowy, jakie na ten temat przeprowadzaliśmy z rodzicami i inne oddziaływania uświadamiające, a nawet stosowane kary grzywny w stosunku do rodziców nie posyłających dzieci do szkoły. Stopniowo jednak nastawienie zmieniało się i dojrzewała świadomość o ważności szkoły dla dobra ich dzieci w przyszłym życiu. Badania i analiza tego zjawiska wykazały, że ma ona głębsze podłoże w warunkach społeczno-ekonomicznych i kulturalnych i wymaga wszechstronnego uwzględnienia tych czynników w nielatwym ich rozwiązaniu. Za ten stan rzeczy nie można właściwie nikogo winić.

Dużą troskę wykazywali mieszkańcy Świlczy w zakresie polepszenia warunków pracy szkoły. Zabiegi i ofiarność na tym odcinku pewnej grupy ludzi dały niezłe rezultaty i przyczyniły się do osiągnięcia zamierzonego celu. Należy podkreślić, że zgodne współdziałanie szkoły i kościoła dodatnio wpływało na sam proces postępu i rozwoju społeczności wiejskiej dla dobra ogółu. Notowałem te przemiany, wydarzenia, fakty, starając się na podłożu konkretnej rzeczywistości uchwycić ich pozytywne elementy.

Młodzież Świlczy nie stała na uboczu. Starła się w ramach swojej organizacji prowadzić działalność kulturalno-oświatową, w czym pomagało jej nauczycielstwo i nierzadko miejscowa inteligencja.

Więź rodzinno-rodowa była utrzymywana, co wyróżniało tutejszą społeczność. Niemalby dorobek i zdobywane doświadczenia wzbogacały treść życia codziennego o nowe wartości i świadczyło o tym, że środowisko wiejskie jest na dobrej drodze.

W okresie samej okupacji hitlerowskiej przy zaplanowanym niszczeniu wsi od strony materialnej i rabunkowej w eksploatacji w formie przymusowego ściągania świadczeń rzeczowych, ratowano się w sposób godny podziwu. W tej nierównej walce starano się zachować opanowanie, cierpliwość, upór a nieraz i odwagę. W tych sprawach obowiązywało zrozumienie, jednomyślność i wzajemne wspieranie się. Społeczność broniła się wytrwale dostępnymi środkami przed nadmiernymi obciążeniami. W tej całej rabunkowej, wyniszczającej gospodarce zachowano poczucie godności i rozwagę obliczoną na przetrwanie. W zmaganiach tych dojrzała także świadomość patriotyczno-narodowa, pomagająca cenić, jakim skarbem jest posiadanie niepodległości i własnego państwa. Cały materiał z życia wsi na przestrzeni jej dziejów w różnych płaszczyznach gromadziłem na bieżąco z dostępnych w tym czasie dokumentów, zapisków, notatek, rozmów, wywiadów i wykorzystywałem w czasie studiów w okresie międzywojennym jak i konspiracyjnym. Myślę że również na podstawie zebranych materiałów i skromnego opracowania udało mi się chociażby w części uratować od zapomnienia przeszłość – ciągłość historyczną tutejszej społeczności, zamykając ją na określonym etapie historycznym, jakim było zakończenie II wojny światowej. Należy w tym miejscu wyrazić także podziw, uznanie i troskę poprzednim pokoleniom za piękny dorobek, jaki w dziedzictwie przekazali następcom „Małej Ojczyzny” jaką jest Świlcza.

W czasie kończenia tego opracowania ukazał się 26 kwietnia 1994 r. artykuł w Nowinach (Nr 81/13 704) z okazji 640-lecia Rzeszowa, w którym p. Aleksandra Gruszczyńska – pracownik naukowy Muzeum Okręgowego

w Rzeszowie ukazuje wykopaliska archeologiczne, na jakie natrafiono w Świlczy w 1976 roku. Te nowe odkrycia i badania naukowe świadczą również o tym, że Świlcza leżała na szlaku bursztynowym i była ważnym miejscem wymiany handlowej. Potwierdza się z roku 1934 nasze wspólne rozważania z kolegą docentem Franciszkiem Kotulą, że przyszłe badania archeologiczne, jakie mogą być przeprowadzane w tym środowisku odkryją jeszcze niejedną tajemnicę z przeszłości Świlczy.

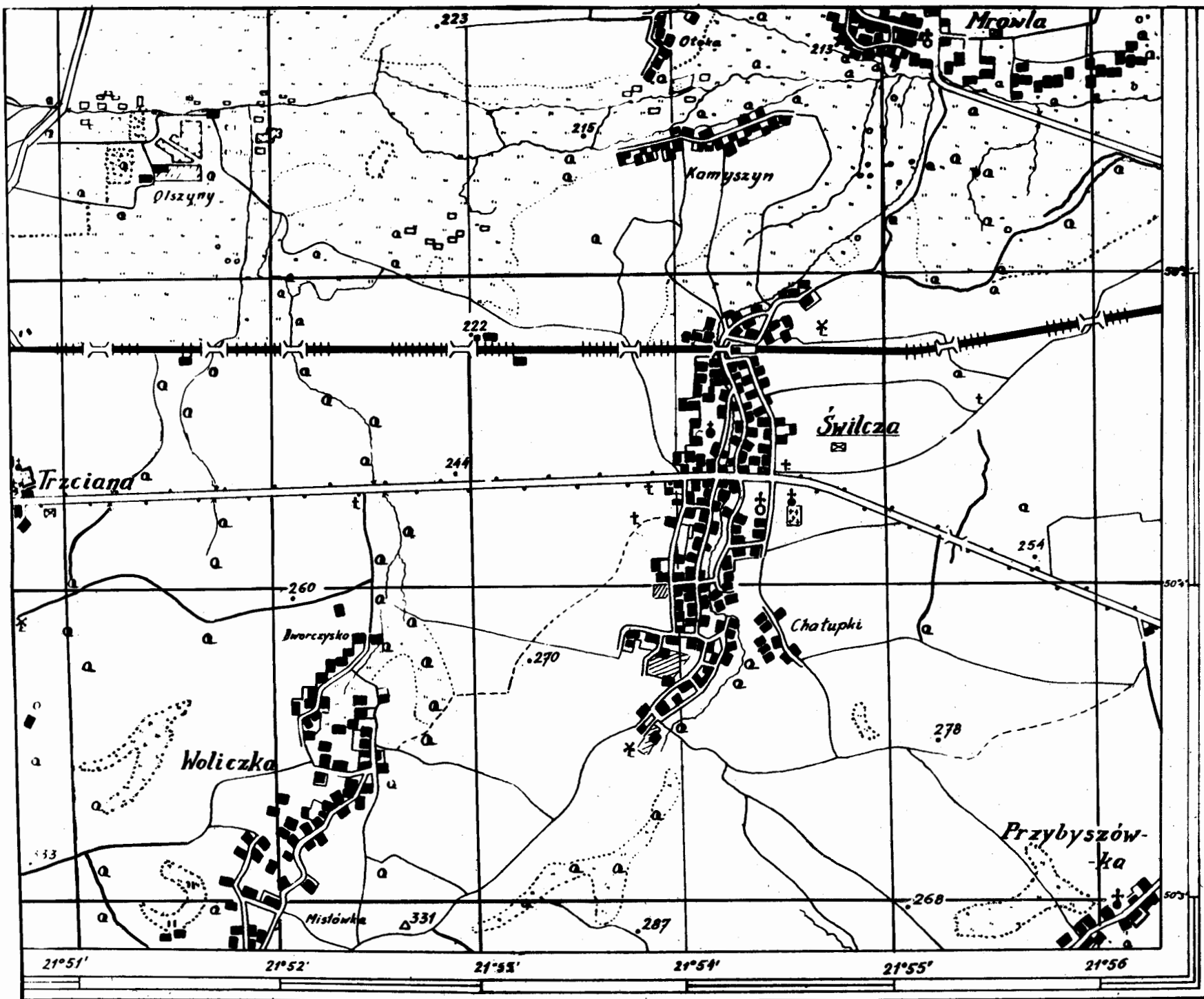
KAZIMIERZ MIKOSZ

SPIS TREŚCI

I. Z dziejów Świlczy	str. 3
II. Struktura ekonomiczno-społeczna i agrarna Świlczy przed wybuchem II wojny światowej w roku 1939	str. 8
III. Nastroje przed wybuchem II wojny światowej	str. 15
IV. Przebieg działań wojennych w Świlczy	str. 16
V. Wprowadzenie nowych porządków przez okupanta	str. 20
VI. Przejawy życia publicznego i społecznego	str. 22
VII. Społeczność żydowska w Świlczy i jej prześladowanie w okresie okupacji hitlerowskiej	str. 28
VIII. Tradycje niepodległościowe i dorobek kulturalno-oświatowy	str. 34
IX. Szkoła i jej rola w środowisku	str. 37
X. Kościół i jego rola w środowisku	str. 45
XI. Policja granatowa i Straż pożarna	str. 48
XII. Samoobrona stosowana przez społeczeństwo	str. 52
XIII. Przymusowe świadczenia rzeczowe w okresie okupacji hitlerowskiej	str. 53
XIV. Działania wojenne w Świlczy i jej wyzwolenie przez wojsko sowieckie	str. 64
Od Autora	str. 70
Literatura, mapka Świlczy + 11 zdjęć – ilustracji	

Literatura

- Struktura społeczna wsi polskiej. Sprawy agrarne* Nr 1, Warszawa 1937
Rozdrabnianie gruntów chłopskich w b. zaborze austriackim od roku 1784 do 1931,
Lwów 1943
W. London – *Poglądy włościan na sprawę niepodzielności gospodarstw wiejskich*, Warszawa 1930
Problem przeludnienia na tle struktury agrarnej. *Ekonomista* 1929 t. I, 33.
i t. II 1930 77
Pamiętniki chłopów, Warszawa 1935
Mały rocznik statystyczny, 1939
Metody poznania wsi i współpracy z nią. Polska oświata pozaszkolna, Warszawa 1926
W. Deszczk – *Rozmieszczenie domów oraz wielkość i rozmieszczenie osiedli w Polsce*.
Kwartalnik Statystyczny 1931, t. VIII zeszyt 4
Bystron J. St.: *Szkoła jako środowisko społeczne*, Warszawa 1934
Chalasiński J.: *Rodzina i szkoła a szersze grupy społeczne*. *Chowanna* zeszyt
1/2 1929
Bujak Fr.: *Limanowa*. Kraków 1902
Grabski Wł.: *Historia wsi w Polsce*, Warszawa 1929
Kotula Fr.: *Tamten Rzeszów czyli wędrówka po zakątkach i historii miasta*, Rze-
szów 1985
Kamiński A., Kotula Fr.: *Ustawa dla wsi Świlczy i Woliczki z r. ok. 1628* Rze-
szów 1948
Kotula Fr.: *Cechowe znaki i tłoki pieczętnie w Muzeum w Rzeszowie*. Warszawa
1951
Kotula Fr.: *Chłopi bronili się sami. Reportaż historyczny*, Rzeszów 1982.
Kowalski T.: *Ruch ludowy w powiecie rzeszowskim 1895–1944*, Warszawa 1973
Mysłakowski Z.: *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, Lwów 1931
Malczewski Jan: *Dzieje Rzeszowa do roku 1914*, Rzeszów 1985
Pęckowski Jan: *Dzieje miasta Rzeszowa do końca XVIII wieku*, Rzeszów 1913
Podkułska H.: *Środowisko wiejskie*, Lwów 1938
Radlińska H.: *Stosunek wychowawczy do środowiska społecznego*, Warszawa 1935
Rychlińska S.: *Badania środowiska społecznego*, Warszawa 1932
Świętochowsia A.: *Historia chłopów polskich*, t. I, Lwów 1925, t. II, Poznań
1928
Znaniecki Fl.: *Socjologia wychowania*, t. I, Warszawa 1928
Zabierowski St.: *Rzeszowskie pod okupacją hitlerowską*, Warszawa 1975
Darłakowa St.: *Zuryczaje i obrzędy weselne we wsi Świlcza koło Rzeszowa*, Litera-
tura Ludowa, R. I: 1957 nr 3
Rzeszowskie. Z dziejów miasta i regionu. Rzeszów 1992



Plan Świlczy i okolic.



Widok na centrum Świlczy.
Rok - 1937



Szkoła - Świlcza - 1936 r.



Fragment Świlczy - 1935 r.



Dzwonnica dawnego kościoła od którego rozpoczął się pożar w nocy o godz. 2-giej 29 października 1967 r.



Postać św. Nepomucena z XIX wieku - mieszcząca się w środku wsi - przy głównej szosie.



1936 - Budynek dawnej szkoły.



Uroczyste oddanie szkoły w Świlczy z udziałem zaproszonych gości i mieszkańców Świlczy.



"Majówka" - rok 1932 - zorganizowana przez miejscowe koło młodzieży z udziałem zaproszonych gości z całego powiatu rzeszowskiego.



Autor ze swoją klasą IV.
1935 r. - Świlcza



Świlcza. Dawny kościół drewniany - modrzewiowy wybudowany
w latach 1626 - 1629. / Rówieśnik kościoła O. Bernardynów
w Rzeszowie/



Pomnik Grunwaldzki odsłonięty w 500 rocznicę bitwy pod Grunwaldem rok 1910. W jego frontowej części symbolika zawarta w ilustracji:
" Godło Polskie i znak Pogoni w skrzyżowaniu 2 sztandarów rozpiętych na drzewcach a nad nimi obraz Matki Bożej z dzieciątkiem." Pod nim wmurowana tablica z napisem: " Pamiątka Bohaterom z pod Grunwaldu 1910".



Symbol - tajemnicy błogosławieństwa Bożego w pracy edukacyjnej szkoły.
1935 r.